Nr. 131. Lwów. — Czwartek dnia 11. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Barnaby Ap. Jutro: Serce Jezusa Onufr. | Wschód słońca g. 4 m. 6, Zachód „ g. 7 m. 53 | Długość dnia g. 15 m. 47, Przybyło „ 1 minutę | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Porażkę gabinetu gladstonowskiego wczorajszy telegram słusznie nazwał niespodziewaną, bo chociaż wiadomo było, że w łonie rządu panują rozterki na polu polityki irlandzkiej, to jednak w samym Londynie nikt się nie spodziewał, żeby się one przeniosły do Izby gmin i tam, wśród obozu wigów, wytworzyły rozłam tak szkodliwy dla stronnictwa w przeddzień wyborów. Wiadomo było, że dwaj najbardziej radykalni członkowie gabinetu, pp. Chamberlain i Dilke, nie zgadzali się na odnowienie ustaw wyjątkowych dla Irlandji, sądzono jednak, że przyjdzie do kompromisu, że mianowicie owe ustawy, bardzo w przepisach swych złagodzone, będą przedłużone tylko na rok, aby tym sposobem wytworzyć okres przejściowy do stanu normalnego. Wicekról Irlandji, lord Spencer, który bardzo obstawał za utrzymaniem jeszcze przez jakiś czas istniejącego stanu na Zielonej Wyspie, zaprosił do Dublinu p. Dilke'go, aby tam, na gruncie, przekonać go o konieczności ustaw wyjątkowych; i p. Dilke wrócił nawrócony. Ale p. Chamberlain niczem się nie dał przekonać. Nie jest to żaden mąż stanu, jest to tylko radykalny doktryner i ognisty mówca. Autor dzieła *Society of London* nazywa go „wyprawną gębą z egoistycznej skóry", t. j. że jak śpiewacy zarabiają na życie gardłem, a baletmistrze nogami, tak on potokiem dobranych słów postanowił zdobyć sobie rozgłos, znaczenie i stanowisko.

Wiadoma to rzecz, że nie myśl działa na tłumy, ale szaty, w które jest odziana. P. Chamberlain dla swej gładkiej wymowy jest ulubieńcem tłumów, a pełen przesadnej, niemal chorobliwej ambicji, aby się wznieść jeszcze wyżej na falach popularności, postanowił odegrać w gladstonowskim gabinecie rolę Wallenroda, posługując się przytem głosami ślepych swych zwolenników w Izbie. Zaledwie tydzień temu organ jego, wychodzący w Birminghamie, zamieścił artykuł, zapowiadający, że p. Gladstone'a czeka wielka niespodzianka, jeśli w kwestji irlandzkiej rząd nie przychyli się do żądań mniejszości gabinetowej. Nie są nam jeszcze znane szczegóły porażki Gladstone'a, ale z tego, co ją poprzedziło, wnosimy, że jest dziełem stronników p. Chamberlaina, tem bardziej, że oni nie są ludźmi politycznymi, są pospolitym parlamentarnym balastem. Nasza korespondencja londyńska, umieszczona przed paru tygodniami, doniosła o tem, że w wielu rubrykach gospodarstwa narodowego okazał się dość znaczny niedobór, na którego częściowe pokrycie rząd zaproponuje podniesienie podatku od *whisky* (wódki) z 5 procent na 8 procent, i od piwa. Oczywiście, że ten podatek jest niepopularny w masach angielskiego narodu, bo wszystkich wypitych trunków wypada na każdego Anglika 144 litrów rocznie. Ale parlament nie powinien oglądać się na to, co się ludowi podoba lub nie podoba w takich wypadkach, lecz powinien robić to, co jest konieczne. Że torysi głosowali przeciw podatkowi, to rzecz zrozumiała; oni należą do opozycji i całą gospodarkę Gladstone'a uważają za szkodliwą; ale że przeciw niemu głosowali wigowie wtedy, gdy z przyjęcia ustawy Gladstone zrobił kwestją gabinetową, to rzecz dziwna.

Swoją wszakże drogą, nie ma co żałować tego gabinetu, który nie przedstawiał żadnej wielkiej myśli, tyle dotkliwych klęsk poniósł w polityce zagranicznej, na niejedno upokorzenie naraził Anglją i tak niepolitycznie odzywał się po kolei o Austrji, Niemcach, Francji, a potem przepraszał.

W Tunisie zdarzył się w tych dniach wypadek, który jeszcze bardziej oziębił stosunki francuzko-włoskie. Pewien francuzki oficer, wyszedłszy z teatru, został napadnięty i znieważony przez jakiegoś Włocha. Sąd skazał napastnika na sześć dni aresztu, ale głównodowodzący jenerał Boulanger, niezadowolniony z tej satysfakcji, polecił w rozkazie dziennym, by wojskowi francuzcy w takich wypadkach natychmiast sami sobie wyrządzali sprawiedliwość, używając przytem broni. Otóż ten rozkaz bardzo źle przyjęto we Włoszech, bo zrozumiano go jako objaw gorącej niechęci armji francuzkiej do Włochów. I w istocie, trudno go inaczej zrozumieć. Karygodny wybryk jakiej nieznanej jednostki nie uprawnia jeszcze do wprowadzenia samowoli jako prawa. Rząd francuzki dotychczas nie polecił jenerałowi cofnąć tego rozkazu, a z całej prasy paryzkiej jeden tylko *Journal des Débats* bardzo stanowczo i surowo zganił to zarządzenie. Ono niezawodnie nie stanie się przedmiotem dyplomatycznej korespondencji między Paryżem a Rzymem, ale otwiera pole do przyszłych starć, które już będą mogły wytworzyć międzynarodowe nieporozumienie między temi państwami.

Antikościelny kongres w Rzymie — wybryk skandalicznej myśli — skończył się skandalem. Nad czem radzili ateiści, dotąd jest tajemnicą, więc prawdopodobnie nad niczem takiem, z czem mogliby się pochwalić przed swymi zwolennikami. Nie pozostało jednak tajemnicą, że w hotelu, na uczcie pożegnalnej, wzięli się za czuby. Zaczęło się od tego, że delegat ateistów francuskich nazwał hiszpańskiego kolegę szpiegiem; ten w odpowiedź cisnął w niego szklankę z winem. Wszyscy zerwali się na równe nogi, porwali za krzesła, karafki, butelki i poczęli sobie wymyślać jak bohaterowie Homera pod bramami Troi. Widząc to wzajemne zagrzewanie się do boju, wódz republikanów hiszpańskich Zorilla, chyłkiem wyniósł się z sali. I zrobił to w samą porę, bo się zaczęła walna bastonada.

Pomimo jednak, że tak konsekwentnie skończył się ten ateistyczny kongres, Stolica Apostolska zamierza przez nuncjuszów zwrócić uwagę rządów na całą niewłaściwość i wstrętność podobnych zjazdów.

W *Bund*'zie, urzędowym organie centralnego rządu szwajcarskiego, pojawił się 3 czerwca reskrypt prezydenta, sankcjonujący uchwałę Rady, na mocy której są wydaleni z Szwajcarji 21 anarchistów, między którymi jest 11 poddanych austro-węgierskich. Reskrypt powiada, że skazani na wydalenie nie brali wprawdzie udziału w żadnych rewolucyjnych lub anarchistycznych czynach, ale głosili, że dla dopięcia celów stronnictwa wolno jest popełniać morderstwa, podpalania, złodziejstwa i tym podobne łotrowskie sztuki. Za takie właśnie apostołowanie, Szwajcarja postanowiła się pozbyć tych politycznych pick-pocketów.

Sprawy wyborcze.

Z Rzeszowa nam piszą:

„Jakkolwiek monstrualnem może się wydać usunięcie się naszego miasta od akcji wyborczej, w gruncie jednak rzeczy nie pozostawało nam nic innego do zrobienia. Czy bylibyśmy brali udział w głosowaniu, czy też nie, rzeczy poszłyby tym samym trybem, a p. Bartoszewski zostałby posłem okręgu wyborczego Rzeszów-Jarosław.

Albowiem w tym okręgu i w takiej sytuacji, jaka jest dzisiaj, Rzeszów nic nie decyduje. Ma on mniej więcej dwie trzecie tych wyborców, co Jarosław, a więc stoi w stosunku do Jarosławia na takiem samem mniej więcej stanowisku, na jakiem stoi Tyśmienica do Stanisławowa, Brzeżany do Tarnopola, a na gorszem, aniżeli Gródek do Przemyśla. Owóż w tamtych okręgach miasta mniejsze znajdują się najczęściej w tej korzystnej pozycji, iż decydują o wyborze posła. Zwykle bowiem w mieście większem staje do walki dwóch kandydatów, każdy z nich zdobywa sobie połowę głosów, przez co siły swoje nawzajem neutralizują i ten z nich tylko zostaje zwycięzca, za którym się oświadczy mniejsze miasto. Tak bywało zawsze i tak było teraz. Gródek przechylił zwycięztwo na rzecz p. Sawczyńskiego, Tyśmienica zdecydowała o wyborze p. Bilińskiego. I dla tego owe małe miasta, o ile pamiętamy, nigdy się nie uskarżały na to, że przyłączono je do większych. Owszem większe mogły patrzeć z zazdrością na owe małe mieściny.

Nie byłby więc i Rzeszów oburzony na to przymusowe małżeństwo z Jarosławiem, gdyby Jarosław miał kiedykolwiek swoję własną wolę polityczną i nie słuchał ślepo rozkazów burmistrza. Wtedy, jak to się zwykle dzieje, powstałyby w nim dwa stronnictwa, każde popierałoby swego kandydata, a Rzeszów decydowałby któremu z nich powierzyć mandat całego okręgu. Ale niestety! w Jarosławiu dzieje się inaczej. Jest tam jedna wola, to jest wola p. burmistrza Bartoszewskiego, jedno stronnictwo, to jest stronnictwo p. Bartoszewskiego i jedna możebna kandydatura poselska, to jest kandydatura p. Bartoszewskiego. Jeżeli więc zechce on być wybrany, to wybrany będzie, chociażby Rzeszów wszystkie swe 800 głosów dał na kogo innego, gdyż Jarosław wszystkie swe 1200 głosów złoży mu w hołdzie.

Oceniwszy tę sytuację i przyszedłszy do przekonania, że w obec wpływu, jaki ma p. Bartoszewski na Jarosławian, niepodobna nigdy liczyć na ich rozbicie, wystąpił Rzeszów z propozycją, aby każde miasto decydowało po kolei, kto ma być posłem. Jarosław przystał zrazu na tę propozycją. W skutek tego w roku 1873 wybrany był na wolę Jarosławia p. Karol Bartoszewski posłem, a w 1879 roku na wolę Rzeszowa dr. Ambroży Towarnicki. Po śmierci dr. Towarnickiego, kiedy w jesieni zeszłego roku zostały rozpisane uzupełniające wybory na koniec kadencji, Rzeszów był zdania, że w myśl owego kompromisu, on, a nie Jarosław ma decydować do końca sześciolecia. I postawił od siebie wówczas niefortunną kandydaturę p. Roszkowskiego. Jarosław na tę kandydaturę nie przystał, kompromis zerwał i wybrał p. Bartoszewskiego. A zerwawszy raz kompromis, nie chciał go już więcej odnowić i przy wczorajszych wyborach poszedł po swojej woli.

Owóż w tych warunkach nie pozostawało Rzeszowowi nic innego, jak wstrzymać się od głosowania, gdyż wyłoniła się myśl, której ja jednak nie podzielam, iż taką demonstracją zdołamy skłonić Radę Państwa do zmienienia naszego okręgu, mianowicie do przyłączenia Jasła do naszych dwóch miast i przez to podniesienia wyborczej wartości Rzeszowa.

Oprócz tego wniesiono z formalnych względów protest przeciw wyborowi p. Bartoszewskiego, a to dla tego, że listy wyborcze miasta Jarosławia nie były wyłożone do przejrzenia wyborcom miasta Rzeszowa. Protest ten, chociażby nawet uwzględniony został, nie przyniesie nam żadnego pożytku, bo Jarosław przy nowych wyborach da nam swe listy do przejrzenia, a swoją drogą potem wybierze znowu jednogłośnie p. Bartoszewskiego."

Dr. Bloch został wreszcie wybrany posłem z okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. Pobił swego przeciwnika 17 głosami. Wczoraj po zamknięciu już numeru otrzymaliśmy depeszę z Kołomyi, donoszącą, że na 1643 głosujących, padło na d-ra Blocha 1048, a na d-ra Byka 595 głosów. Po dodaniu tych głosów do tych, jakie każdy z kandydatów otrzymał w Buczaczu i Śniatynie, okaże się, że dr. Byk dostał w całym okręgu 1655, a dr. Bloch 1672.

W chwili gdy to piszemy, nie wiemy jeszcze na kogo padnie wybór Izby handlowej lwowskiej. Jeszcze wczoraj spiskowcy, pracujący na rzecz p. Romanowicza, rozwijali czynność niepospolitą, a jakkolwiek akcja ich została sparaliżowana naszem odkryciem, nie dawali przecież za wygranę. Wszelako zdemaskowaniem ich gry, pomięszaliśmy im tak szyki, że możemy nie bez podstawy przypuszczać, iż spisek tak samo nie powiedzie się we Lwowie, jak się nie powiódł w Krakowie i Stanisławowie.

Bo jest to szczegół nader charakterystyczny, którego pominąć tu niepodobna, iż obóz negacyjny nie ma już odwagi występować jawnie z kandydaturą swojego fetysza, a jeno pokątnie, bądź pod osłoną innego nazwiska, bądź drogą spisku stara się go wprowadzić do Koła polskiego.

Przy teraźniejszych wyborach zagiął ten obóz parol na trzy mandaty: na stanisławowski, na krakowski i na lwowską Izbę handlową. W Stanisławowie podstawił sztromana. Agitacja prowadzona więc była przez cały czas pod nazwiskiem i na rzecz p. Mroczkowskiego; dopiero w ostatniej chwili pragnęli wtajemniczeni wszystkie głosy, pozyskane dla p. Mroczkowskiego, rzucić na rzecz p. Romanowicza, nie obliczyli się jednak, że w swej gorliwości za nadto przekonywająco pracowali dla p. Mroczkowskiego, aby tak snadno i bez żadnej widocznej racji mogli jak w kalejdeskopie usunąć obrazek z p. Mroczkowskim, a podstawić obrazek z p. Romanowiczem.

Takie *escamotage* wydało się niewłaściwem nawet tym wyborcom, którzy z powodu swego temperamentu są zwolennikami programów negacyjnych. Sztuka się nie udała, rozdrażnienie powstało, niesmak i irytacja, a p. Mroczkowski żałuje dziś zapewne, że tak niepotrzebnie dał się skompromitować przez swoich najserdeczniejszych. A kompromitacja jest gruba, jest przytłaczająca. Kraj cały, czytając przechwałki stanisławowskich tromtadratów w trzech dziennikach lwowskim i jednym krakowskim; Komitet centralny, czytając urzędowe relacje komitetu lokalnego: my nawet, którzy przecież pragnęliśmy, aby p. Mroczkowski dostał jak najmniej głosów; słowem wszyscy, cała Galicja była przekonana, że w Stanisławowie olbrzymia większość padnie na p. Mroczkowskiego, a jedynie Tyśmienica podniesie szanse p. Bilińskiego. Tymczasem góra wrzasku zrodziła mysz wyborczą.

W Krakowie użyto formy spisku bez sztromana. Bez agitacji jawnej, chciano po cichu, chyłkiem, szeptem, tak, jak kiedy się mówi coś niebardzo przyzwoitego, przeprowadzić wybor p. Romanowicza. *Czas* pisze z tego powodu: — „Nowy to zaiste sposób działania, aby w mieście stołecznem, gdzie jest otwarte pole do jawnej walki — przygotowywać niespodzianki. Jeśli w okręgach wiejskich pokątne kandydatury należą do objawów demoralizacji — to w mieście stołecznem kandydatury pokątne są dowodem politycznego bankructwa, tem bardziej rażącym, że do tego środka milczących kandydatur i tajnej agitacji uciekli się ci, co zwykli odgrywać rolę trybunów. Imponująca większość głosów okazała jednak, że wszelkie wysilenia w tym kierunku rozbiły się o poczucie polityczne wyborców krakowskich wszystkich sfer."

Wreszcie we Lwowie wiemy już jak pracowano nad tem, aby w drodze konspiracji zebrać 16 głosów z Izby handlowej i korzystając z przewidywanego rozbicia się reszty głosów, narzucić tej Izbie p. Romanowicza.

Owóż warto zwrócić uwagę tych panów na to, iż jeżeli nie mają odwagi bronić z otwartą przyłbicą swego kandydata, to jakże mogą narzucać go krajowi?!

Dziennik Polski trzyma się jakiejś dziwnej taktyki w akcji wyborczej. Kadzi tromtadratom i popiera np. kandydaturę p. Mroczkowskiego w Stanisławowie; to znowu bywa rozważnym i przemawia za p. Sawczyńskim w Przemyślu. We Lwowie bronił także kandydatury p. Kubali przeciw p. Lewakowskiemu. Mimo to po dokonanym wyborze tego ostatniego oświadcza, że podniesiona została kandydatura p. Kubali na to tylko, aby ułatwić głosowanie za p. Lewakowskim, lecz że nawet nie marzono o przeprowadzeniu p. Kubali. Czytając to, mógłby niejeden pomyśleć, że *Dziennik* pragnie przebłagać p. Lewakowskiego za chwilową opozycję i pozyskać jego głos w Kole dla swoich politycznych przyjaciół. My za nadto mamy dobre przekonanie o tych przyjaciołach *Dziennika Polskiego*, abyśmy ich podejrzywali o danie mu takiej instrukcji; sądzimy raczej, że jest to objaw własnej jego gorliwości, mocno niewłaściwej skoro się na niej poznał nawet *Kurjer lwowski* i dzisiaj zwraca uwagę p. Kubali na tę rejteradę *Dziennika Polskiego*, pokazując mu jak nieszczerego miał on w nim przyjaciela.

Korespondencje.

Kraków dnia 9. czerwca.

(§) W sali Rady powiatowej krakowskiej odbyło się dzisiaj zapowiedziane zebranie wyborców z kurji większej własności powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Zaproszony na przewodniczącego jednomyślnie pan Stanisław Homolacs objaśnił na wstępie zgromadzonym cel zebrania, mianowicie porozumienia się co do kandydatur na posła z wielkiej własności naszego okręgu.

Następnie zabrał głos dotychczasowy poseł tego okręgu p. Leon Chrzanowski i w długiem przemówieniu podziękował najprzód wyborcom za dotychczasowe zaufanie, przytoczył przyczyny dlaczego w tej kurji nie staje obecnie jako kandydat a wreszcie przedstawił wyborcom nadzwyczaj jasno stan dzisiejszego politycznego położenia, upominając, by przy wyborze posła kierowali się li dobrze zrozumianym interesem kraju.

Dziękując wyborcom ziemi krakowskiej za dotychczasowe zaufanie, podniósł p. Chrzanowski, że szczególniej z tego względu miło mu było spełniać mandat z wielkiej własności, że wyborcy z tej kurji nie dadzą się tak łatwo obałamucić i wiedzą, co się da osiągnąć, będąc jednak wybrany na posła z miasta Krakowa, tej starej stolicy Polski, uważał sobie za obowiązek przyjąć ten mandat tyle zaszczytny, za czem przemawiały także względy natury politycznej. Położenie nasze jest trudne. Monarchia austro-węgierska, w której skład wchodzimy przechodziła w ostatnich czasach przez liczne przekształcenia, które mówca w czasie swojej 30-letniej pracy redaktorskiej i w ciągu kilkunastoletniego zawodu poselskiego miał sposobność gruntownie poznać. Wiele się zmieniło w przeciągu tego czasu ale niemniej wiele jeszcze pozostało złego, mianowicie zaś wrogi nam prąd antinarodowy i biurokracja. Prąd ten jest dla nas dzisiaj nawet groźniejszy, bo chociaż lewica rozbiła się, ale w sprawach przeciw nam zawsze staje gotowa i połączona nawet z p. Linbacherem, którego dążenia biurokratyczne bez mała nie uzyskały personifikacji w wyborze Bacha. Mówca przypomina tutaj, jak frakcja Lienbacherowska występowała przeciw nam z lewicą w sprawie regulacji rzek i ugody indemnizacyjnej, jak słuszne i uprawnione żądania nasze w tym względzie ochrzczono nazwą podarków. Obie te sprawy muszą jednak być załatwione, ale, aby to osiągnąć, kraj musi stanąć za swoją reprezentacją i otoczyć ją swojem zaufaniem. Potem wolno mu będzie ją osądzić. Na zakończenie głębokich swoich poglądów zwrócił mówca uwagę na postęp nasz w obec położenia narodu w innych dzielnicach i zachęcił do energicznej i rozważnej akcji politycznej w przyszłości.

Po tem przemówieniu przyjętem żywemi oklaskami, wniósł przewodniczący podziękowanie szanownemu posłowi ziemi krakowskiej za dotychczasowe reprezentowanie tego okręgu i za znakomite wyjaśnienie położenia politycznego w obecnej chwili, gdzie przystąpić mamy do nowych wyborów. Zgromadzeni, przez powstanie i serdecznem uściśnieniem ręki wyrazili p. Chrzanowskiemu swoje podziękowanie.

Na zapytanie jednego z wyborców, kogo wskazuje p. Chrzanowski na kandydata, oświadczył tenże, że miał zamiar przedstawić p. Stanisława Wysockiego, jednak otrzymawszy wiadomość listowną od ks. Adama Sapiehy, że p. Wysocki postawionym będzie w ziemi przemy-

---

56)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Kiedy tak — rzekła Zerbina — zachowam to dla was na inny raz i strzedz będę w mej szkatułce jak wierna skarbniczka.

— Więc opuściłaś tego biednego margrabiego — rzekł Blazius z przejęciem — bo nie jesteś z tych, które się dadzą porzucić. Rola Cyrcei jest ci więcej do twarzy, aniżeli Arjadny. A przecież był to pan wspaniały, pięknej powierzchowności, dworskiego obejścia, dowcipny i zasługujący ze wszech miar na to, żeby go dłużej kochano.

— Ja też mam zamiar — odparła Zerbina zachować go jak pierścionek na palcu, jak najcenniejszy klejnot pomiędzy mojemi kosztownościami. Nie porzucam go bynajmniej i jeżeli odjechałam, to dla tego, żeby za mną przyjechał.

— *Fugas sequax, sequax fugas!* — mówił dalej Pedant — te cztery łacińskie wyrazy z kabalistycznym współdźwiękiem, podobnem do skrzeczenia żab komedji imci Arystofanesa, poety ateńskiego, zawierają rdzeń wszelkich teoryj o miłości i mogą służyć za regułę postępowania dla płci tak męzkiej jak żeńskiej.

— A cóż powiada ta twoja łacina, stary Pedancie? — zagadnęła Zerbina — zapomniałeś przełożyć tego na francuski język, a przecież nie każdy był, jak ty, regensem w kolegium i rozdawcą plag.

— Możnaby to przetłumaczyć — odpowiedział Blazius — w dwu wierszach tej treści:

Kogo będziesz unikać, ten za tobą pójdzie,
Za kim ty podążysz, unikać cię będzie.

— A to — wtrąciła śmiejąc się Zerbina — prawdziwa karmelkowa poezja. To zapewne idzie na nutę Antoniego i Antosi.

I wesoła istota zaczęła na całe gardło śpiewać wiersze Pedanta głosem tak jasnym, srebrzystym, że słuchało się z prawdziwą przyjemnością. Akompaniowała sobie przytem wyrazistą gestykulacją, śmiejąc się kolejno i dąsając i odtwarzając niejako całą scenę, w której goniło się dwoje kochanków naprzemian rozpłomienionych i pogardliwych.

Dawszy tak folgę uniesionemu humorowi, uspokoiła się i przybrała poważniejszą minę.

— Posłuchajcie mojej historji. Margrabia polecił lokajowi i stajennemu, którzy po mnie przyjechali do rozdroża pod krzyżem, zawieść mnie do pawilonu myśliwskiego, który posiada w jednym ze swoich lasów. Odnaleść tę kryjówkę niełatwo, jeżeli się nie wie, że istnieje, tak ją dobrze rzędy jodeł osłaniają. Tam właśnie ów pan wspaniałomyślny puszcza się na hulanki z kilku wiernymi i godnymi siebie towarzyszami. Można tam warjować swobodnie i nikt nie podsłucha, ani podpatrzy prócz starego sługi, który ciągle tylko zmienia butelki. Tam także margrabia kryje swoje miłośne fantazje. Bardzo ładny w tym pawilonie apartament, obity jest flamandzkiemi makatami; sprzęt w nim stanowi łoże staroświeckie, szerokie, miękkie, zaopatrzone w nadzwyczaj wygodne poduszki i w firanki, gotowalnia, w której nic nie brakuje, grzebyków, gąbek, flakonów z esencją, opiatów, pomad do ust, pudełek z muszkami, słowem niczego, coby się przydać mogło kobiecie, choćby była księżniczką; fotele, krzesła i siedzenia wysłane jak najwygodniej, wreszcie dywan turecki tak miękki, że upadłszy na nim krzywdy sobie zrobić nie można. Kryjówka mieści się tajemniczo na drugiem piętrze pawilonu. Mówię tajemniczo, bo z zewnątrz niepodobna domyśleć się tych przepychów. Czas poczernił mury, które wydawałyby się blizkiemi rozpadnięcia w gruzy, gdyby nie osłaniający je bluszcz. Przechodząc około pawilonu, możnaby przypuszczać, że jest niezamieszkałym; okiennice nie pozwalają przedrzeć się na zewnątrz światłu świec i kominkowego ognia.

— Byłaby to — przerwał Tyran — śliczna dekoracja do piątego aktu tragi-komedji. W takim domu możnaby mordować się swobodnie.

— Nałóg do ról tragicznych — rzekła Zerbina — zasępia ci wyobraźnię. Przeciwnie, mieszkanie bardzo jest wesołe, bo margrabia nie ma w sobie nic dzikiego.

— Opowiadaj dalej Zerbino — rzekł Blazius z niecierpliwością.

— Dojechawszy do tego ponurego zameczku — mówiła dalej Zerbina — nie mogłam przemódz na sobie pewnej trwogi. O cnotę nie potrzebowałam się lękać, ale przyszła mi na chwilę myśl, że margrabia chce mnie zamknąć w tem więzieniu, z którego wypuszczałby tylko od czasu do czasu, stosownie do swego kaprysu. Nie mam żadnego upodobania w basztach z zakratowanemi okienkami i nie zniosłabym niewoli nawet, w zamian za godność ulubionej sułtanki Jego Wysokości Wielkiego Mogoła, ale powiedziałam sobie: jestem z rzemiosła subretką i dopomogłam już w mojem życiu do nauczki tylu Izabellom, Leonorom i Doralicjom, że potrafię jakimś fortelem wyswobodzić się sama, jeżeli istotnie chcą mnie tu zatrzymać. Pięknieby to wyglądało, żeby jakiś zazdrośnik miał Zerbinę zamknąć na uwięzi! Więc weszłam odważnie i doznałam najprzyjemniejszego w świecie zdziwienia, widząc, że to nachmurzone mieszkanie, wykrzywiające się na przechodniów, uśmiechało się do gości. Zewnątrz spustoszenie, wewnątrz zbytek. Na kominku palił się dobry ogień. Światło różowych świec odbijało się w zwierciadłach powprawianych w ścianę, a na stole wśród kryształów i srebra zastawiona była wieczerza obfita i wytworna. Na krawędzi łóżka sztuki materji porzucone od niechcenia, załamywały w fałdach odblaski światła. Klejnoty na gotowalni, bransoletki, kolje, kolczyki, ciskały różnobarwne iskry i złote połyski. Uczułam się odrazu zaspokojoną. Młoda wieśniaczka, podniósłszy portjerę, ofiarowała mi swoje usługi. Zdjęłam z jej pomocą podróżne suknie i wdziałam stosowniejsze, przygotowane w garderobie; wkrótce też przyszedł margrabia. Powiedział mi, że jestem śliczna w negliżu z kitajki białej z wiśniowem przybraniem i przysiągł, że kocha mnie do szaleństwa. Zasiedliśmy do wieczerzy i tu, jakkolwiek skromność moja protestuje, muszę przyznać, że byłam olśniewająca. Czułam w sobie djabelski spryt, sypałam w rozmowie konceptami, odpowiedzi nastręczały mi się same wśród iskrzących fajerwerków śmiechu; trudno wystawić sobie żywszą werwę, szaleńszą wesołość; można tem było wskrzesić umarłych i rozpalić popioły starego króla Priama. Margrabia odurzony, upojony, nazywał mnie naprzemian, to aniołem, to szatanem, zapewniał, że zabije swą żonę i ze mną się ożeni. Kochany de Bruyères! — byłby to zrobił, ale ja nie chciałam — przekonywując go, że wszystkie te zabijania, to rzeczy bardzo pospolite i mieszczańskie. Nie przypuszczam, żeby Lais, piękna Imperys, lub pani Vannoza świetniej umiały rozweselić wieczerzę. Tak trwało przez kilka dni. Później margrabia stawał się zamyślonym, jakby czegoś szukał, co mu brakowało i z czego nie zdawał sobie sprawy. Jeździł kilka razy konno, a nawet zaprosił kilku przyjaciół, jak gdyby dla rozerwania się. Wiedząc, że jest próżny, przystroiłam się jak najlepiej i podwoiłam wdzięczne umizgi przed temi szlachetkami, którzy nigdy nie znajdowali się na podobnej uroczystości; po deserze, urządziwszy sobie kastaniety ze stłuczonego talerza z chińskiej porcelany, odtańczyłam sarabandę tak szaloną, wściekłą i lubieżną, że skusiłaby świętego. Wystawcie sobie omdlałe nad głową ręce, nogi migające jak błyskawice w wirze spodnic, biodra drgające niby żywe srebro, talję w tył przegiętą, tak, że łopatki zdawały się dotykać podłogi, biust zrywający się jak w gorączce, wszystko rozżarzone spojrzeniami i uśmiechami, któreby salę ogniem zajęły, gdybym kiedykolwiek taki taniec mogła w teatrze wykonać. Margrabia był promieniejący chwałą, dumny jak król, że ma taką kochankę, ale nazajutrz stał się znów posępnym nudnym i bezczynnym. Spróbowałem najsilniejszych moich sposobów — niestety! nie działały już na niego...

— Taki stan — mówiła dalej Zerbina — zdawał się dziwić jego samego. Niekiedy patrzał na mnie bardzo uważnie, jak gdyby dobadując się podobieństwa do innej osoby. Czyżby mnie wziął,

skiej, nie stawia tej kandydatury w okręgu krakowskim.

Następnie zabrał głos hr. Artur Potocki i w krótkim, jednem przemówieniu podniósł kandydaturę prof. dr. Michała Bobrzyńskiego. Praca delegacyjna, to rzecz nie łatwa, nie stąpa się tam po różach; chcąc dobrze służyć krajowi jako poseł, potrzeba oprócz dobrych chęci posiadać odpowiednie kwalifikacje, do trudnych zwłaszcza prac w komisjach, potrzeba dobrze władać językiem niemieckim. Przymioty te posiada prof. Bobrzyński, a człowiek zdolny i głęboko uczony, stanie się znakomitym nabytkiem dla grona naszych pracowników politycznych w Wiedniu.

Przeciw tej kandydaturze wystąpił p. Jan Skirliński, podnosząc ten zarzut, że prof. Bobrzyński jest profesorem uniwersytetu, nie można go zatem bez szkody dla nauki odrywać od pracy szkolnej nad młodzieżą. Mówca w imieniu kilku wyborców stawia kandydaturę p. Stanisława Homolacsa, jako ziemianina, i prosi go, by przyjął kandydaturę.

Pan Homolacs dziękuje za zaufanie, oświadcza jednak stanowczo, że kandydatury żadną miarą przyjąć nie może.

Dr. Paszkowski zbija zarzut p. Skirlińskiego, jako nieuzasadniony i popiera kandydaturę prof. Bobrzyńskiego. Pan Skirliński sam przed kilku dniami popierał bardzo silnie również kandydaturę profesora uniwersytetu ks. Chotkowskiego.

Zabrał dalej głos p. Wiktor Brzeski i postawił kandydaturę dr. Madeyskiego, jako zasłużonego, a dotąd nie mającego zapewnionego wyboru.

Przeciw tej kandydaturze, to jest motywowaniu jej, powstał hr. Artur Potocki, podnosząc w słowach wymownych zasługi p. Madeyskiego i nadmieniając, że wszystko, co czytamy o usuwaniu jakoby kandydatury p. Madeyskiego, jest niezgodne z prawdą; poseł ten nie chciał przyjąć kandydatury z okręgu Brzesko-Bochnia i przyjął dopiero rzeszowski okręg wielkiej własności, gdzie ma zupełnie zapewniony wybór i nie spotka żadnej kontr-agitacji.

Po tem oświadczeniu, które potwierdził poseł Chrzanowski, jako prezes Komitetu przedwyborczego Centralnego, cofnął p. Brzeski kandydaturę pana Madeyskiego, a po przemówieniu jeszcze raz p. Artura hr. Potockiego za kandydaturą p. Bobrzyńskiego, uchwaliło zgromadzenie prawie jednomyślnie, bo z wyjątkiem dwóch głosów poprosić p. Bobrzyńskiego, by przedstawił się wyborcom i oświadczył, czy kandydaturę przyjmie.

Przewodniczący udał się następnie po prof. Bobrzyńskiego, oświadczył mu wolę wyborców, a zarazem i to, że gdy mieli już przed dwoma laty sposobność słyszeć jego wyznanie polityczne, zwalniają go od wyłuszczenia programu politycznego.

Prof. Bobrzyński przybył na zebranie i w krótkim bardzo sympatycznie przyjętem przemówieniu oświadczył, iż przyjmie kandydaturę, lubo z trudnością przychodzi mu pogodzić nowe stanowisko z tem, jakie ma i dla tego w razie wyboru będzie się musiał zająć zupełnie tem, by odpowiedzieć nowemu powołaniu; stanie tu w szeregach jako uczeń. Zwolnionym będąc od wypowiedzenia programu, rzucił mowca mimo to kilka myśli i zasad, które, acz urywkowe, godne są zanotowania. Wszyscy żądamy autonomji, chodzi jeno o taktykę. Głosy odzywają się za tem, że trzeba działać stanowczo. Mowca zaręcza, iż będzie stanowczym w tym względzie, aby posłowie **wszyscy**, a nie połowa lub trzecia część, bywali na posiedzeniach i brali udział w pracy, by rzeczy nie przepadały dla braku głosów i sił; będzie dalej stanowczym w tym względzie, abyśmy w sprawach, które nie dotyczą nas wprost, nie wysuwali się naprzód, a zwłaszcza na referentów. Wreszcie dążyć będzie kandydat do tego, by delegacja miała jak najlepszy kontakt z krajem, by kraj wiedział autentycznie, jak sprawy idą i jak się przygotowują, a wtedy nie będzie niespodzianek i zawodów.

Na tem zakończył mowca charakterystyczne swoje przemówienie, które przyjęto hucznemi oklaskami.

Gdy nikt więcej nie zabrał głosu, przewodniczący skonstatowawszy jedyną kandydaturę p. Bobrzyńskiego, za którą sam się oświadczył, zamknął posiedzenie.

Zamykam i ja moję relację z tem, że kandydatura p. Bobrzyńskiego jest dziś jedyną i zapewnioną w obydwóch powiatach.

Komitet Centralny dla zachodniej Galicji na odbytem dzisiaj posiedzeniu zaleca wyborcom z wielkiej własności trzech tylko kandydatów, ze względu, że inni z tych kandydatów, którychby zalecał, mają wybór zapewniony. Zaleceni są: dr. Michał Bobrzyński, dr. Stanisław Madeyski i Faustyn Żuk-Skarszewski.

Warszawa 7 czerwca.

(P) Pojutrze, we wtorek, uroczyste otwarcie wystawy. Urządzenie jej kosztowało drogo, przeszło pół miliona rubli, ale się udała świetnie i suto się opłaci. Na ostatniej wystawie w r. 1874. exponentów było coś trochę więcej jak czterysta; teraz się zgłosiło przeszło siedmset pięćdziesiąt; z tego 150 przypada na dział gospodarstwa wiejskiego, reszta — na przemysłowy. Prawie wszystkie fabryki w kraju, kopalnie, przedsiębiorstwa wzięły udział. Cukrownie, gorzelnie i browary dały 40 exponentów; garbarnie — 10-ciu; papiernie 5-ciu; huty szklane i fabryki fajansu — 8. Przedstawicieli innych gałęzi przemysłu jest bardzo dużo; liczby ich dzisiaj podać jeszcze nie mogę.

Wystawa zajmuje cały plac Ujazdowski i tworzy kompleks ozdobnych budynków, pawilonów, kiosków, grot i małych a prześlicznych ogródków; kompleks ten na długość ciągnie się pół kilometra, a na szerokość zajmuje 200 metrów.

Główne wejście przez bramę tryumfalną od strony Rozdroża. Potem ciągnie się alea z bocznemi chodnikami do głównego budynku wystawy. Prywatne pawilony, a liczba ich wyrosła do 140, są rozrzucone na prawo i na lewo wśród krzewów i kwiatów.

W ostatnim tygodniu codzień pracowało na placu po $1^1/_2$ tysiąca robotników, a wczoraj ich było do 5 tysięcy. Drobny przemysł i przemysł włościański przedstawione będą przez tak wielką liczbę okazów, że w ostatniej chwili powstała potrzeba wzniesienia sześciu nowych budynków; a proszę nie myśleć, że Komitet przyjmuje na wystawę byle co; przeciwnie, przyjmuje się tylko to, co uznano za godne do okazania na wystawach przygotowawczych, które się teraz odbywają w niektórych miastach prowincjonalnych.

Dla dobrego orjentowania się na placu, nadano nazwy ulicom między szeregami budynków. Są tedy ulice: Centralna, Przemysłowo-Rolnicza, Telefonowa, Akcyjna, Komitetowa, Literacka, Żelazna, Ogrodowa, Widok i Wązka. Nazwy te odpowiadają działom wystawy, lub najważniejszym pawilonom, mimo których się ciągną.

W jednym z poprzednich listów opisałem już niektóre, najbardziej okazałe pawilony. Tu wspomnieć muszę o akwarjum Girdwojna; jest to piękna grota stalaktytowa, ozdobiona zewnątrz freskami i malowidłami pendzla pp. Ruszczkiewicza i Łaszczyńskiego; obok groty w osobnym pawilonie będzie można oglądać cały proces hodowli karpi.

W pawilonie Nieborowskim zgromadzono same wyroby porcelanowe, fajansowe, z ogniotrwałej cegły i t. d. Tu piec majolikowy p. Czernego zwraca powszechną uwagę. Są tu także całe posadzki i obrazy z majoliki.

P. Ochorowicz, wspólnie z p. Abakanowiczem, obaj mikrofoniści, telefoniści, elektrologowie ect., we własnym pawilonie będą urządzali koncerta, które chyba trzeba nazwać mikrofonowemi, bo muzyka będzie grała w mieście, w najętym lokalu przy ul. Pięknej, a dźwięki jej po drutach telefonowych będą biegły do pawilonu na wystawie, gdzie publiczność zgromadzona przy aparacie termo-mikrofonicznym, wynalezionym przez p. Ochorowicza, będzie się przysłuchiwała produkcjom.

Oświetlenie oczywiście będzie elektryczne.

Wybito już medale pamiątkowe. Na przedniej ich stronie postać kobiety z sierpem w ręku i wieńcem na głowie, przedstawia rolnictwo; a postać mężczyzny — przemysł. Na odwrotnej stronie — herb Warszawy z napisem „Pamiątka z wystawy 1885 roku“. Medale te, wykonane co się zowie artystycznie, wyszły z pracowni pana Witkowskiego i będą się sprzedawały na wystawie.

Zawiązały się już dwie spółki do zakupna i wylosowania eksponowanych przedmiotów.

Na ulicach Warszawki, w cukierniach, teatrach i restauracjach już czuć, że mamy dużo miłych gości. Przyjeżdżajcie, Szanowni Państwo, i bądźcie pewni, że znajdziecie tu otwarte bratnie ramiona. Kto z was podczas lata zamierza urządzić eskapadę dla wypoczynku po trudach, niech kilka dni poświęci nam. Z początku dano pozwolenie na wystawę tylko dziesięciodniową, ale właśnie komitet wniósł prośbę o przedłużenie jej do 13. lipca. Jest nadzieja, że władza nie odmówi. Możecie więc wybrać porę dogodną do odwiedzenia nas.

Doniosłem już, że są dla przyjezdnych przygotowane mieszkania w domach prywatnych, a następujące hotele ogłosiły, że nie podwyższają cen: Europejski, Wiktorja, Angielski, Krakowski, Bruhlowski, Francuzki Saski, Paryski, Lipski, Niemiecki, Polski, Litewski, Warszawsko-Wiedeński i Rzymski.

Na dworcu nie bierzcie dorożki, lecz pocztową karetkę jednokonną. Taksa — rubel.

Stanisławów dnia 9. czerwca.

Zwycięztwo nasze, o którem już wiecie z telegramów, nazwać można świetnem. Pomimo gwałtownej agitacji ze strony wszystkich czterech dzienników opozycyjnych, pomimo najwyszukańszych sposobów wywierania presji ze strony najwpływowszych przedstawicieli „partji magistrackiej“ i kasy oszczędności, w samym jednak Stanisławowie zyskał dr. Biliński o 131 głosów więcej, jak dr. Mroczkowski. A cóż mówić o Tyśmienicy, gdzie kandydat, popierany przez cztery dzienniki opozycyjne *(Gaz. Nar., Dziennik Pol., Nową Reformę* i *Kur. Lwow.)* zyskał tylko dwa głosy! Teraz mogą czytelnicy sądzić, jak prawdziwemi były doniesienia tych dzienników, jakoby cały Stanisławów był za dr. Mroczkowskim i na tej podstawie żądały od Komitetu Centralnego uznania tego ostatniego za jedynego kandydata. Kto sieje wiatry, burze zbierać będzie. Zanadto dzienniki pewnej kategorji igrały z dobrą wiarą swych czytelników i całego ogółu, aż ogół ten przestaje im wierzyć i zaczyna od nich się odwracać.

Tem świetniejszem wydaje się nam zwycięztwo tutaj, w Stanisławowie, uważanym od dawna za folwark tromtadraciji lwowskiej. Warcholstwo i interesa różnorodnej natury podały wzajemnie sobie dłonie. A jednak i ten sojusz, wsparty najohydniejszem oszczerstwem, został pokonany śmiałem i energicznem działaniem komitetu, popierającego kandydaturę dr. Bilińskiego, jakoteż i wartością intelektualno-moralną samego kandydata. Wynik głosowania w Stanisławowie powinien być nauką i zachętą dla Lwowa do wyzwolenia się z więzów tromtadratycznych. Potrzeba mieć trochę odwagi cywilnej i kandydata tej miary, co dr. Biliński, a zwycięztwo będzie niechybne.

Po walnej przegranej, korespondenci do dzienników opozycyjnych nie omieszkają zwalać jej na wpływ rządowy. Do wielu innych fałszywych wieści przybędzie zatem jeszcze jedna. Wpływ rządowy przysporzył dr. Bilińskiemu o 640 głosów więcej! Zakrawa to trochę na gruby żart ze swych czytelników.

O zgłaszanie się po karty legitymacyjne wzywano plakatami po wszystkich rogach ulic, przypominano o tem przez trębacza miejskiego. Jeżeliby zaś trafił się ktoś taki, co karty legitymacyjnej nie otrzymał, to chyba albo ślepy, albo głuchy. Wszelkie wybiegi na nic się nie zdadzą. Trzeba się przyznać, że warcholstwo zaczyna się u nas chwiać w swych podstawach. Możemy zatem do tych panów zwrócić się słowami Asnyka:

„Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia,
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!“

Wiedeń 8 czerwca.

(X) Nawołują się Niemcy do jedności; po Plenerze wystąpił znowu Herbst i demonstracyjnie powtórzył na bankiecie wszystkie hasła, temi niemal samemi słowami co Plener. Opozycja w nowej Izbie nie tylko nie będzie słabszą, ale będzie zaciętszą. Przywódzcy dwóch trzecich części ludu niemieckiego w krajach austrjackich postanowili prowadzić *à outrance* wojnę o utrzymanie, a raczej o przywrócenie nie dawnej, historycznej Austrji, ale owej, która się datuje od Józefa II. więc centralizmu, hegemonji niemieckiej, wyłącznie niemieckiego charakteru państwa. Nic ich to nie obchodzi, że rzeczywistości bez gwałtu ani cofnąć, ani odrobić nie można; nic ich to nie obchodzi, że walka wewnętrzna w państwie im dłużej trwać będzie, tem więcej może państwo osłabić i narażać; nic ich to nie obchodzi, że zamiast pracować nad konsolidacją państwa, oni i sami się usuwają od pracy i drugim w ich pracy przeszkadzają. Dla nich niema nic po za egoizmem partji i narodowości; oni chcą być stronnictwem państwowem, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli oni będą państwem, a 14 miljonów innej ludności sługą, obywatelem nie równouprawnionym, ale ledwo ścierpianym. Jakież to niesłychanie skomplikowane jest zadanie rządu w Austrji: z jednej strony czynić zadosyć słusznym historycznym, geograficznym, ekonomicznym żądaniom krajów i ludów w kierunku autonomji i równych w ogóle praw, a z drugiej strony wytężać usiłowania, żeby nie pozwolić ludności niemieckiej demoralizować i podburzać, nie pozwolić, żeby opozycja zachłanna organizowała szkodliwe agitacje i siała wprost antipaństwowe nasiona; rządzić w ogóle wśród rozstroju, z biurokracją otwarcie zbuntowaną.... Oczywista naszych frazesowiczów to wszystko nic nie obchodzi.

Wojna cłowa w Europie rozwija się na dobre. Rosja odpowiedziała już na cła niemieckie podwyższając o 20 proc. i tak już wysokie cło przywozowe od wszelkich metali i maszyn. Szwajcarja przygotowuje podwyższenia cłowe, w Austro-Węgrzech sprawa ta po konferencji ministra węgierskiego z p. Dunajewskim stoi już na porządku dziennym. Odnowienie traktatu handlowego z Rumunją jest sprawą nader ważną, a dla nas podwójnie, gdyż oprócz zboża idzie o dotychczasowe przywileje dla nafty z Rumunji, którędy rosyjska (kaukaska) nas zalewała, a z czego dotąd Węgrzy byli zadowolnieni. Dobrze, że przynajmniej niebezpieczna marotta unji cłowej z Niemcami nie należy do programu opozycji; nawet Plener uznał niepodobieństwo tej unji.

Wczoraj ostatni dzień wyścigów uświetniony był obecnością arcyksiążąt i króla serbskiego Milana: udział był ogromny, pogoda sprzyjała. Ktoby przyglądał się był przez cały tydzień procesjom Bożego ciała w mieście i po przedmieściach, tym tłumom towarzyszącym nabożeństwu, całym ulicom wysypanym zielenią; musiałby nabrać przekonania, że bądź co bądź Wiedeń jest wyraźnie katolickiem miastem, w którem bezwyznaniowa opozycja nie przedstawia wcale ludności.

MAŁY FELJETON.

Z Londynu.

Koniec maja.

Nie wiem, czy wszyscy wasi czytelnicy zrozumieją, co znaczy angielskie *States Bank Holidays*. Nazywają tutaj tem mianem cztery nowe dni wolne od roboty, które przed kilku laty na podstawie uchwały parlamentu ku pożytkowi pracującej ludności zostały zaprowadzone. Filantrop, bankier John Lubbock sądził, że lud angielski bawi się za mało. Niedziel i świąt wedle tutejszych purytańskich zapatrywań nie godzi się obracać na rozrywki i w dniach tych jedynie kościoły i gospody, (te ostatnie tylko na kilka godzin) stoją otworem. Muzea, galerje, wystawy i tym podobne zakłady są wtedy hermetycznie zamknięte.

Lubbock wniósł przeto w parlamencie bill, na mocy którego cztery dnie do roku, mianowicie: 26 grudnia, poniedziałek Wielkanocny, poniedziałek Zielonych świąt i pierwszy poniedziałek w miesiącu sierpnia, miałyby być uważane jako święta w drodze ustawodawczej zatwierdzone. Wniosek jego został w parlamencie przyjęty i odtąd dni te pod nazwą „dni Sankt-Lubbocka“, bywają święcone w sposób mniej purytański niż inne święta. Wszystkie banki i handle są zamknięte; tylko sklepy, w których kupuje się środki żywności i napoje jakoteż dystrybucje tytoniowe, są jak zwykle otwarte, na czem mocno korzystają bo zyskują więcej niż w inne dnie.

Koleje i statki parowe nie mogą w te dnie wydołać; w galerjach, muzeach, na wystawach, panuje ścisk niesłychany, skoro powietrze jest dżdżyste; natomiast w dnie pogodne, kto żyje, spieszy do Richmond Hampton.

Tegoroczny poniedziałek Zielonych Świąt należał u nas, niestety, do dni bardzo dżdżystych. Od najwcześniejszego poranku aż do późnej nocy deszcz lał strumieniami. Biedni amatorowie wycieczek, którzy w nadziei, że niebo zlituje się, wyjechali na wieś, wrócili przemoknięci do nitki. Odważniejsi, którzy jeszcze wieczorem w niedzielę opuścili Londyn, dążąc nad brzegi morza, lub nawet na kontynent, przebyli wiele przykrości i niewygód, a nie zaznali żadnej przyjemności. Natomiast wszystkie lokale przeznaczone dla zabawy, a dające ochronę przed niegodziwemi atakami angielskiego deszczu, znakomitym cieszyły się dochodem.

W mieście, liczącem $4^1/_2$ miljona mieszkańców, wszystko mierzy się wielką miarą. Jakkolwiek cyfry zwykle nudzą, nie mogę wstrzymać się od przytoczenia ich na dowód, że słowa moje są prawdziwe.

Pomimo deszczu kolej wschodnia powiozła 76.000 osób, (w przeszłym roku 115.000). Do New Gardens przybyło 33.000 osób (z. r. 80.000). Ogólna liczba osób, które wymienionego dnia opuściły Londyn w celach wycieczkowych dosięga połowy miljona.

W „Muzeum brytyjskiem“ było w dniu tym 8.986 osób, w narodowej galerji obrazów 16.200, w South-Keasington-Muzeum 15.000, w zoologicznym ogrodzie 19.642. Około 80.000 Londyńczyków udało się do Windsoru, aby zwiedzić wnętrze królewskiego pałacu, a po kasztanowych aleach parku „Busby“ przechadzało się 30.000 amatorów idylli. Na wystawie wynalazków naliczono 78.634 widzów, w kryształowym pałacu 56.488, w pałacu Aleksandra 31.375.

Widać z tych cyfer, że publiczność pomimo nieprzychylnej aury, nie rezygnuje z przyjemności w dniach Sankt-Lubbecka.

Echa o osobliwej walki angielskich „prudystek“ przeciwko sztuce naśladownictwa natury może i was już doszły.

Bój zawrzał nawet w łamach dzienników; „prudystki“ i „rozsądne“ skruszyły kopie z całą zawziętością. Przed kilku dniami w *Times* napisał jakiś jegomość artykuł, w którym opowiada o królowej, iż około 50go roku w towarzystwie męża i córki (dzisiejszej niemieckiej następczyni tronu) zwiedzała wystawę obrazów. Dyrektor zamierzał nie wprowadzać ich do sali, gdzie znajdywały się studja z natury. Ale królowa wszedłszy tam przypadkowo sama, podziwiając utwory mistrzów, wezwała swego małżonka i młodą córkę, aby i oni te piękne obrazy obaczyli.

Owóż (wnioskuje autor), jeśli królowa mogła podobne obrazy oglądać, nic w nich nie znajdując obrażającego, nie powinna żadna z angielskich matron ani słowem, ani piórem występować przeciwko nagości w sztuce; gdyż królowa uchodzi za wzór i miarę postępowania wszystkich angielskich kobiet.

Może w ten sposób walka zostanie nareszcie rozstrzygniętą, a przynajmniej chwilowo zażegnaną, bo nawet najśmielsze „prudystki“ nie podniosą głosu w sprawie, w którą królowa została do pewnego stopnia wmięszana.

POLKA.

Z promyków słońca i tęczy kolorów,
Chcąc stworzyć Polkę, Bóg dobierał wzorów:
Świetlanym czarem przyozdobił lice,
I takie blaski cisnął w jej źrenice,
Iż jako światłość gwiazd tlących na niebie
Wzrok nasz i duszę nęcą wciąż do siebie.
Najcieńszy jedwab włosem skroń oplata;
Ząbki z marmuru; usta, jak z róż kwiata;
Pięknych kształt rączek zawstydza rzeźbiarzy,
Z wiotką kibicią lilia czyż się waży
Zmierzyć wysmukłe, powiewne badyle?
Ale nad piękno i powabów tyle
Silniejszy powab, czar zaklęcia dłuższy
Drzemie w jej sercu, umyśle i duszy.
Ona widnokrąg rozjaśnia nam szary
Błyskiem nadziei i płomieniem wiary —
Tak, iż z wyniosłem a pogodnem czołem,
Chlubą jest świata — i ziemskim aniołem.
Czyliż więc dziwo, jeżeli w zachwycie,
Widząc ją, czujem serca żywsze bicie,
Lub jeśli kornie zginamy kolana
Przed tem cudownem arcydziełem Pana?

Wł. W.

KRONIKA.

Pani Alfredowa hr. Potocka powróciła onegdaj z Berlina do Łańcuta.

Dr. Emil Czyrniański, b. rektor i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego — otrzymał dyplom członka honorowego towarzystwa aptekarskiego we Lwowie.

Pan Karol Groman zrezygnował wczoraj z godności radnego miasta jakoteż członka Izby handlowej lwowskiej.

Ślub. Dnia 12. b. m. odbędzie się w Peszci ślub p. Zygmunta Jabłońskiego, obywatela z Galicji z panną Amandą Robertą Vichy, córką Rolanda Antoniny z br. Hohenwartów.

Zmarli we Lwowie. Kornel Suszkiewicz dr. praw adwokat krajowy, znany patrjota rusk. w 45. roku życia. — Walerjan Węgrzynowicz urzędnik telegrafu w 42 roku życia. — Ludwik Doliwa Starzyński w 44. roku życia.

Pogrzeb ś. p. Witolda Ramulta, literata b. współpracownika naszego pisma, odbył się wczoraj przy nader licznym udziale reprezentantów świata literackiego i artystycznego. Za trumną zarzuconą wieńcami, z których najszaszczytniejszy „Inicjatorowi kolonij wakacyjnych“ ofiarowało grono młodych pedagogów, postępowała zbolała rodzina, krewni i przyjaciele.

Nad grobem przemówił p. Platon Kostecki. Skreślił żywot zmarłego, pełen najświetniejszych zadatków na przyszłość i pożegnał zwłoki największą pochwałą pamięci serdecznego druha oddaną: „Byłeś godny tej ziemi, która cię teraz przyjęła. Niech ona lekką będzie! Żegnaj nam i — do widzenia!“

Z Izby sądowej. Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw Stanisławowi Gałeckiemu, 26-letniemu strażnikowi skarbowemu z Lubaczowa o zbrodnię morderstwa popełnioną na osobie włościanina Michała Bułasa, bez najmniejszego powodu. Dnia 23. sierpnia 1883 r., szli razem przez las horyniecki, gdzie bez świadków miała się odbyć bójka, jak twierdzi Gałecki, w której on zabił swego przeciwnika w sposób okropny, zadawszy mu przeszło trzydzieści pchnięć sztyletem. Świadkowie przy rozprawie stwierdzają, że Gałecki był porywczy ponury i w ogóle zły. Bułasa, który mu się w dzień ten fatalny ofiarował sam za przewodnika w lesie, nie znał poprzednio. Zachowanie się oskarżonego, zdaje się wskazywać na zboczenie umysłowe. Gałecki przyznał się do czynu, motywów jednak podać nie umie.

Z teatru. Wczoraj powtórzono wznowioną „Szklankę wody“ Scribego w sali niemal pustej. Rolę Bolingbroka, po Ładnowskim grał p. Żelazowski — bez zarzutu, jakkolwiek nie dorównał poprzednikowi w eleganckiej lekkości. Wybornie grały pp. Nowakowska (lady Marlborough), Stachowiczówna (królowej) i p. Woleński (Masham).

Dziś drugi występ artysty teatru krakowskiego M. Frenkla, w roli kapitana w „Mężu z grzeczności.“

Jutro debiutować będzie p. Rygier, bohater sceny krakowskiej w tragedji Brzozowskiego „Malek“ w roli Omara.

Panna Pysznik, artystka z Krakowa, przybędzie z końcem b. tygodnia do Lwowa.

P. Arklowa, primadonna opery lwowskiej, układa się z dyrekcją opery warszawskiej na sezon przyszły.

P. Myszuga, tenorzysta, podpisał już nowy kon-

---

tak sobie myślałam, tylko dla uprzytomnienia sobie pewnych wspomnień, czyżbym mu przypominała jakąś straconą miłość? Nie, takie melancholiczne fantazje nie są zgodne z jego naturą. Takie rojenia przystają tylko żółciowym hipokondrykom, a nie wesołym kamratom z różowemi policzkami i z czerwonemi uszami.

— Może to był przesyt — zagadnął Blazius — boć można sprzykrzyć sobie nawet ambrozją, a a bogowie zstępują na ziemię, aby tylko pokosztować razowca zwykłych śmiertelników.

— Dowiedz się głupcze — odpowiedziała Zerbina, uderzając lekko po palcach Pedanta — że przesycić się mną nie można nigdy — wszak mi to przed chwilą powiedziałeś.

— Przebacz mi, Zerbino, i powiedz, co tak zmieniło humor pana margrabiego — usycham z ciekawości.

— Nareszcie — mówiła dalej subretka — dopóty rozmyślałam aż zrozumiałam, co trapiło margrabiego w jego szczęściu i znalazłam ten listek róży, udurzający Sybarytę na łożu rozkoszy. Miał kobietę, ale żałował aktorki. Ten urok, którego dodaje światło, kostjumy, rozmaitość i akcja ról znikły, jak znika ułudna świetność sceny, kiedy lampucer pogasi świece. Schodząc ze sceny, straciłam dla niego część moich czarów. Pozostała tylko Zerbina, a on kochał we mnie Lizetę, Martę, Marysię, blask oka i uśmiechu, przytomną odpowiedź, bezczelną buzię, fantastyczny ubiór, żądzę i uwielbienie publiczności. Pod twarzą codzienną szukał mojej twarzy teatralnej — bo my aktorki, jeżeli nie jesteśmy brzydkie, posiadamy dwie piękności, jednę stworzoną, drugą naturalną — maskę i twarz. Ludzie wolą często maskę, choć twarz jest ładna. Margrabia pożądał subretki w „Fanfaronadach kapitana Matamora“ i którą byłam dla niego tylko w połowie. Kaprys przywiązujący pewnych panów do aktorek, jest nierównie mniej zmysłowym, aniżeliby przypuścić można. Jest to namiętność wyobraźni raczej, niżeli ciała. Tuląc w uścisku rzeczywistość, myślą, że uchwycili ideał; tymczasem marzenie, do którego wyciągali ręce, wymyka im się; aktorka jest jak obraz, któremu trzeba przypatrywać się zdaleka i przy właściwem świetle — zbytnie zbliżenie rozprasza urok. Ja sama zaczęłam się nudzić. Pragnęłam nieraz wzbudzić miłość w wielkim panu, mieć bogate stroje, żyć bez troski wśród wyszukanych wytworności zbytku i często zdarzało się, że przeklinałam ten twardy los, który skazywał mnie na włóczęgę na wózku od wioski do miasta, po co? ażeby topniejąc w lecie i marznąc w zimie, pracować w komedjanckim rzemiośle. Czekałam tylko sposobności zerwania z tem nędznem życiem, nie domyślając się, że to było moje własne życie, moja racja bytu, mój talent, moja poezja, mój własny urok. Bez tego promienia sztuki, osłaniającego mnie trochę, byłabym zwykłą hultajką, jak wiele innych. Talia, dziewicza bogini, broni mnie swoją liberją, a wiersze poetów dotykając moich ust oczyszczają je, jak rozżarzone węgle z niejednego lubieżnego pocałunku. Zrozumiałam, że ten szlachcic rozkochał się nietylko w moich oczach, zębach, w ciele, lecz i w tej iskierce, która się we mnie tli i zdobywa oklaski. Pobyt w pawilonie margrabiego otworzył mi oczy. Pewnego razu oświadczyłam mu bez ogródki, że zamierzam wrócić do dawnego życia, że nie myślę być wiecznie kochanką wielkiego pana, że pierwsza lepsza może zająć moje miejsce, że go proszę, aby mnie puścił, co mi nie przeszkadza kochać go i być mu wdzięczną za jego względy. Margrabia zdawał się z początku więcej zdziwionym aniżeli zmartwionym i rzekł do mnie po chwili zastanowienia:

— I cóż z sobą poczniesz, moja śliczna?

— Dogonię w drodze trupę Heroda — odpowiedziałam margrabiemu — albo połączę się z nią w Paryżu, jeżeli tam już jest. Powrócę do roli subretki; już dawno nie oszukałam żadnego Geronta.

Pan de Bruyéres uśmiechnął się.

— A więc jedź — rzekł po chwili — daję ci muły do rozporządzenia. Podążę wkrótce za tobą. Mam kilka interesów wymagających mojej obecności przy dworze i za długo już doprawdy rdzewieję na prowincji. Spodziewam się, że oklaski moje nie będą ci niemiłe i że otworzysz mi drzwi swojej loży.

Przybrałam minkę wstydliwą, ale nie odejmującą odwagi.

— Ach! panie margrabio, czegoż to odemnie wymagasz!

Słowem, po najczulszych pożegnaniach, wskoczyłam na muła i oto jestem pod „Herbem Francji“.

— Ale — zagadnął Herod tonem powątpiewania — gdyby też margrabia nie wrócił? — złapałabyś się okrutnie.

Ta myśl wydała się Zerbinie tak komiczną, że przechyliła się w tył na fotelu i wybuchnęła głośnym śmiechem, trzymając się za boki.

— Margrabia nie miałby wrócić! — zawołała odzyskawszy zimną krew — możesz z góry zamówić mu mieszkanie. Ja się tylko obawiałam, ażeby w zapale nie przybył tu przedemną. Jakto, ty wątpisz o sile moich wdzięków, Tyranie, równie niedołężny jak okrutny! Doprawdy tragedje ogłupiły cię. Byłeś dawniej dowcipniejszym.

Leander i Scapin dowiedziawszy się od służby o przybyciu Zerbiny, weszli do pokoju i winszowali koleżance.

Po chwili ukazała się też jejmość Leonarda, której sowie oczy roziskrzyły się na widok złota i klejnotów rozłożonych na stole. Wobec Zerbiny okazała najuniżeńszą grzeczność.

Przybyła również Izabella, której subretka podarowała sztukę kitajki.

Jedna Serafina zamknęła się u siebie. Jej miłość własna nie mogła rywalce przebaczyć niewytłómaczonego upodobania margrabiego.

Opowiedziano Zerbinie, że Junak zmarł w drodze, że zastąpił go baron de Sigognac, który przyjął nazwisko teatralne kapitana Fracasse.

— Będzie to wielkim dla mnie zaszczytem grać ze szlachcicem, którego przodkowie byli na wyprawach krzyżowych — rzekła Zerbina — i postaram się, żeby uszanowanie nie tłumiło we mnie werwy. Na szczęście przyzwyczaiłam się teraz do dostojnych osób.

W tej chwili Sigognac wszedł do pokoju.

Zerbina, zgiąwszy jedną nogę i nastrzępiając spodnice, oddała mu dworski, ceremonialny ukłon.

— To — rzekła — dla barona Sigognaca, a to dla kapitana Fracassa, mojego towarzysza — dodała, całując go serdecznie w oba policzki, co stropiło trochę Sigognaca, nieprzyzwyczajonego do tych swobód teatralnych i onieśmielonego obecnością Izabelli.

Powrót Zerbiny pozwalał na urozmaicenie repertuaru i cała trupa, z wyjątkiem Serafiny, wielce była zadowolniona z odzyskania koleżanki.

A teraz, kiedy subretka rozgospodarowała się już w swoim pokoju wśród wesołych towarzyszy, zobaczmy, co się dzieje z Orestem i Pyladem, których opuściliśmy, kiedy wracali do siebie po przechadzce w ogrodzie.

Orest, a raczej młody książe de Vallombreuse, bo taki był jego tytuł, jadł półgębkiem i nieraz zapomniał na stole szklanki, którą mu lokaj napełnił, podążając za wyobraźnią, zajętą pięknem zjawiskiem dostrzeżonem niedawno w oknie oberży.

Kawaler de Vidaline, jego powiernik, starał się nadaremnie rozerwać go; Vallombreuse odpowiadał krótko na przyjacielskie żarty Pyladesa.

Po deserze kawaler rzekł do księcia:

— Najlepsze szaleństwa są te, które najkróciej trwają; żebyś więcej o tej piękności nie myślał, trzeba ją koniecznie posiąść, a wkrótce przejdzie do szeregu Corisand. Masz naturę myśliwych namiętnych tylko w gonitwie — zabiwszy zwierzynę nie podnosisz jej nawet. Urządzę nagankę i ptaszka napędzę w twoje sieci.

— Nie — odrzekł Vallombreuse — ja pojadą sam; gonitwa, jak to powiedziałeś, bawi mnie, byłbym w stanie ścigać do końca świata najmarniejsze zwierzę i paść nieżywym ze znużenia. Nie odbieraj mi tej przyjemności. O, gdybym miał szczęście natrafić na opór, zdaje mi się, że ubóstwiałbym okrutną; ale taka nie istnieje na kuli ziemskiej.

— Gdyby się nie wiedziało o twoich podbojach, możnaby po tych słowach posądzić cię o pyszałkostwo; ale szkatułki pełne słodkich liścików, portretów, wstążeczek, zeschłych kwiatów pukli włosów czarnych, blond i rudych i różne inne zakłady miłości, świadczą, że mówiąc tak, jesteś jeszcze skromnym. Być może, iż życzenia twoje spełnią się, bo ta pani z okna zdaje mi się być skromną, wstydliwą i zimną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trakt z operą warszawską, zapewniający mu po 1.000 zł. miesięcznie. Tych samych warunków żąda pani Arklowa.

Wycieczka stowarzyszenia młodzieży handlowej wyznania mojżeszowego odbędzie się w niedzielę (14. b. m.) do lasku na Pasiekach — za rogatką łyczakowską na prawo.

Promocję *sub auspiciis imperatoris* otrzymał w Wiedniu Artur Ferdynand Herzfeld, doktor praw. Zaszczytne to odznaczenie dostaje się tylko tym w udziale, którzy studja tak gimnazjalne jak i uniwersyteckie odbędą zawsze z wyszczególnieniem.

Stan powietrza. Upały nadzwyczajne nie ustają. Średnia temperatura dnia wynosi + 23 C., najwyższa dochodzi + 31 C. Biura meteorologiczne zapowiadają wiatr zachodni, obniżenie temperatury i burze lokalne.

W Stambule wybuchł w niedzielę wieczorem wielki pożar, który zniszczył przeszło 300 budynków, 3 meczety i 50 bazarów kupieckich.

Nowy parowiec austrjacki „Greis" wyruszył dnia 1. b. m. z Poli po raz pierwszy na wodę pod nader szczęśliwą wróżbą, albowiem udało mu się ocalić roztrzaskany parowiec handlowy „Danubia", który już z największem wysileniem pracował. Podróżni „Danubji" wyrazili w osobnym adresie najgoretsze podziękowanie kapitanowi „Greisa" — panu Binickiemu.

Szczepienie cholery. Donosiliśmy już o usiłowaniach hiszpańskiego lekarza dra Ferrana i o próbach szczepienia cholery. Dziennik paryski *Temps* wysłał umyślnie do Walencji lekarza specjalistę, aby mu tenże złożył dokładne sprawozdanie o tych próbach. Owóż lekarz ten wysłał onegdaj do *Tempsa* następujący telegram:

„Komisja sanitarna, wydelegowana przez rząd hiszpański do Walencji, badała wczoraj płyn do szczepienia, przyrządzony według kombinacji dra Ferrana, i znalazła w nim istotnie bakcyla przecinkowego. Panu Ferranowi powiodło się zatem zupełnie wydemonstrować rozwój opisanego przez niego mikroba. — Zaraza w okolicy Walencji szerzy się powoli."

Komisja wspomniana uda się następnie do Jativa wraz z drem Ferranem. W kołach paryskich lekarzy panuje ogólne zdziwienie, że ani Niemcy, ani Austrja nie wysłały delegatów, którzyby wzięli udział w doświadczeniach Ferrana.

Z Halicza otrzymujemy niemal dzień w dzień listy, to od naszych pp. prenumeratorów ze skargami na miejscowy urząd pocztowy, to od p. poczmistrza z oświadczeniem, iż praca jego bez zarzutu. Ani jednych, ani drugich listów drukować nie możemy. Dziennik nie jest instytucją sądową, wyroków wydawać nie ma prawa, a ogłoszenie właśnie czy to oskarżenia, czy obrony byłoby do pewnego stopnia wyrokiem, bo na czyjąś dobrą sławę rzuciłoby mniejszy lub większy cień w obec całego kraju. Że inne pisma to robią, ubolewamy nad tem mocno, ale naśladować ich nie będziemy. Nie chcemy bowiem brać na sumienie, że zatruliśmy komuś życie, że korzystając z tego, iż mamy w rękach broń tak niebezpieczną, jaką jest pióro, nie umieliśmy nią manipulować na pożytek kraju, a jeno na szkodę osób.

Dla tego to oświadczyć czujemy się obowiązani, iż wszelkie skargi na pp. poczmistrzów odsyłać będziemy do Dyrekcji poczt, jako do naczelnego ich urzędu, mającego środki do zbadania, czy skarga jest uzasadnioną, czy też niesprawiedliwa. Panowie z Halicza raczą więc nam donieść, czy mamy w ten sposób i z ich listami postąpić.

Zbieg. Z Krems zbiegł sierżant 45 pułku piechoty (sanockiego) Fryderyk Kollomi, rodem z Kopczan na Węgrzech, sprzeniewierzywszy kwotę 2.000 złr.

Wypadki na prowincji. W Czerlanach (gródecki pow.) spłonęło 7 domostw włościańskich; ogień podłożony był z zemsty. Pioruny zrządziły znaczniejsze szkody w Białogłowach, Obłażnicy i w Gnojnicy.

Trzęsienie ziemi w Kaszmirze, które podobno ciągle jeszcze nie ustaje, zrządziło szkody olbrzymie. Chów bydła zniszczony na długie lata, bo zginęło według dotychczasowych relacyj przeszło miljon owiec. Jestto ruina przemysłu tkackiego zupełna. W Szinagar runęły koszary kawalerji niby domek z kart. Zpod gruzów wydobyto w pierwszej chwili około 50 zabitych, a między nimi i szwagra Maharadszacha, który jako rotmistrz mieszkał w koszarach. Ciężko rannych naliczono również 50, szczególnie wielu oficerów. Z ludności zginęło 40 osób natychmiast, przeszło 100 zebrano bez nadziei utrzymania ich przy życiu, 600 osób jest mniej lub więcej ciężko rannych. Pałac Maharadszacha równie jak i pałac rezydenta angielskiego rozsypały się w gruzy. I tu bardzo wiele osób zginęło. Okropne to trzęsienie ziemi rozciągało się na całą prowincję. Wiadomości dokładniejszych o skutkach katastrofy nie ma z powodu braku szybkiej komunikacji z odleglejszemi częściami prowincji. Największe nieszczęście, zdaje się, zaszło w mieście Sopor, gdzie właśnie podczas trzęsienia było w meczecie zgromadzonych przeszło 800 osób, słuchających kazania wędrownego afgańskiego proroka, jednego z najsłynniejszych cudotwórców w Azji środkowej. Nagle zapadła się kopuła meczetu, a kolumny roztrzaskały się, jakby ze słomy były, i blisko tysiąc osób legło pod gruzami. — Z tych wyciągnięto w pierwszej chwili 200 trupów, a 400 ciężko rannych.— Praca nad odkopywaniem gruzów nie ustaje.

Fanatyczna ludność prowincji widzi w tej katastrofie karę bożą za to, że wyznawcy islamu ciągle jeszcze znoszą jarzmo Anglików.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 9. czerwca. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·84—8·85 złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 12·75 do 12·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 170·55 m., żyto —·— m., spirytus 42·75, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·25 fr.

Zbiory pszenicy. Do żniw jeszcze daleko a jednak wszędzie za granicą obliczają już, jaki będzie wynik tegorocznych międzynarodowych zbiorów pszenicy. Szczególnie, pewna angielska firma zbożowa stara się udowodnić, że tegoroczne żniwa przyniosą o 5,700.000 centnarów metrycznych pszenicy mniej, niż w roku zeszłym.

W Austrji ma wynosić to zmniejszenie 375.000 centnarów metrycznych. Podobnie wielki niedobór spodziewany jest w Hiszpanji i południowej Rosji.

W Anglji były ubiegłej wiosny zasiewy o 15 procent mniejsze, więc stosownie do tego spodziewane jest także żniwo mniejsze o 1½ miljona kwarterów. Belgja, Holandja, i Niemcy będą miały wydatek o 500.000 centn. mniejszy.

Bardzo znaczny niedobór obiecują Francji, gdzie uprawa zmniejszyła się o przeszło 10%; zbiory szacują dzisiaj na 3½ miljona kwarter.

W Rumunji były w tym roku zasiewy o 25% mniejsze i dla tego są tam widoki zaledwie na średnie żniwa.

Deficyt Ameryki obliczają dzisiaj na 15 miljonów kwarter.

Pogoda nie była dotąd nigdzie zupełnie zadowalniająca, jeżeli się więc poprawi to mogą się także poprawić widoki żniw.

Rosyjskie cła od maszyn, kotłów parowych i narzędzi rolniczych niedawno podwyższone, dotykają bardzo mocno przemysł czeski, któremu fabryki rosyjskie, a szczególnie fabryki cukru wiele dostarczały zajęcia.

Z tego też powodu znajdowały się nawet w Kijowie techniczne biura czeskie dla ułatwienia zamówień. Z Czech przywożono do Rosji corocznie maszyn i narzędzi na sumę około trzech miljonów złr., lecz przez wspomniane podwyższenie ceł przywóz ten zostanie niewątpliwie mocno ograniczony.

Kolej arc. Albrechta. Sprawozdanie Rady zawiadowczej kolei arc. Albrechta za rok 1884 donosi przedewszystkiem o zmianie zaszłej od czasu ostatniego walnego zgromadzenia, na mocy której zarząd ruchu kolei Albrechta przeszedł na generalną dyrekcją austr. kolei państwowych w Wiedniu, względnie dyrekcją ruchu kolei państwowych we Lwowie.

W ten sposób weszła generalna dyrekcja kolei państwowych względem kolei Albrechta w prawa i obowiązki dawniejszego państwowego zarządu ruchu, względnie ustanowionej później komisji ministerjalnej.

Następnie wspomina sprawozdanie o ustawie, uchwalonej w ostatniej sesji przez Radę państwa o zakupienie kolei Albrechta na rzecz państwa i dodaje, że rząd nie zrobił do tej chwili użytku z udzielonego mu upoważnienia Izby.

W dalszym ciągu donosi sprawozdanie, że od 1. lipca wydane będą do akcyj nowe arkusze kuponowe.

Ponieważ kurs wykupna kuponów od akcyj będzie przedłożony do uchwały walnemu zgromadzeniu, więc musiano zaniechać powtórzenia dawnego tekstu kuponowego, który zawiera przyrzeczenie 5 procent i nowe kupony z odpowiednio zmienionym tekstem będą rozdane.

Co do rezultatów ruchu, to dochody z ruchu wynosiły 775.500 zł., wydatki na ruch 664.061 zł., inne wydatki 35.497 zł.: pozostaje więc czysty dochód 75.986 zł.

Stosownie do gwarancji państwowej zł. 954.136 konieczną jest na rok 1884. zaliczka gwarancyjna w sumie 878.150 zł. Pozostający do dyspozycji walnego zgromadzeuia czysty dochód wynosi 85.990 zł., z tego wykupiono kupon styczniowy po 1 zł. Co do kuponu lipcowego wnosi rada zawiadowcza, żeby go wypłacić po 2 zł. jak w roku zeszłym, a niedostającą do tego sumę około 20.000 zł. wziąć ze specjalnego funduszu rezerwowego.

Nadanie gipsowi twardości. Ze wszystkich materjałów budowlanych jest gips jedynym, który po obrobieniu zwiększa swą objętość; w dostatecznie grubych warstwach daje on powierzchnię gładką, opierającą się niszczącemu działaniu czasu i wpływów atmosferycznych.

Minerałowi temu braknie jednak twardości. Jednakże i temu brakowi zaradził najnowszy wymysł Julhego, który zdaniem wynalazcy nadaje gipsowi pożądaną twardość i wytrzymałość przeciw zgniecenin.

Miesza on 6 części gipsu z 1 cz. świeżo wypalonego i dobrze przesianego tłustego wapna i używa tej mięszaniny zupełnie tak, jak gipsu. Skoro ta masa należycie wyschła, napawa się ją roztworem jakiegokolwiek siarkanu, który zawiera zasadę nierozpuszczalną, a dającą się strącić przez wapno, jak np. siarkan żelaza lub cynku. Wapno znajduznajdujące się w porach masy gipsowej rozkłada siarkan, przyczem się tworzy gips i nierozpuszczalny tlenek, które to oba produkta chemiczne wypełniają pory masy.

Masa w ten sposób spreparowana odznacza się wielką twardością

Dają się z niej wyrabiać piękne płyty na posadzki, twarde i połyskujące, którym za ogrzaniem i powleczeniem pokostem można nadać bardzo łudzącą barwę drzewa mahoniowego.

Świnie rumuńskie. — Z Budapesztu piszą nam: Obowiązujące od dłuższego czasu zamknięcie granicy austro-węgierskiej dla świń pochodzenia rumuńskiego nie zostało do tej chwili formalnie zniesione. Mimo to jednak w każdym prawie wypadku wpuszczano nierogaciznę z Mołdawji do Węgier, ile razy po należytem zbadaniu okazało się, że transport nie jest dotknięty żadną chorobą zaraźliwą. — W ten sposób nagromadziło się w Steinbruchu bardzo wiele świń i coraz mocniej dawała się czuć potrzeba otwarcia dla nich granicy niemieckiej, zamkniętej odkąd się tam pokazała zaraza pomiędzy nierogacizną sprowadzaną z Austrji.

Otwarcie granicy miało już nastąpić; przedsięwzięte bowiem badania w całem państwie wykazały, że stan zdrowia nierogacizny jest zupełnie pomyślny: gdy wtem spostrzeżono, że nadeszły tu z Rumunji przez Czerwoną Bramę i Hermannstadt transport świń jest dotknięty zarazą racicżną.

Wagony natychmiast zamknięto i z rozkazu ministra handlu zawrócono cały transport napowrót do Hermannstadtu. Desinfekcja zostanie należycie przeprowadzoną i przez dłuższy czas wagony te nie będą mogły być użyte. Jednakże — mimo chwalebnej energji władz, która nie dozwoliła dotkniętej nierogaciźnie nawet wstąpić na naszę ziemię i tym sposobem zapobiegła rozszerzeniu się zarazy — sprawa otwarcia granicy niemieckiej dla naszej nierogacizny nietylko nie postąpiła naprzód, lecz owszem cofnęła się wstecz. Jasną jest bowiem rzeczą, że po wypadku wyżej opisanym ostrożność jest jeszcze bardziej wskazaną niż dawniej, i że rząd niemiecki będzie wszelkie czynił trudności w tej sprawie.

Rozumie się samo przez się, że zamknięcie granicy rumuńskiej zostało ponownie nakazane i że nie zaraz będzie ona otwartą.

Ceny zboża w Czerniowcach za 100 klgr. Pszenica prima 7·10 do 7·50, pszenica średnia 6·30 do 6·75, żyto prima 6·25 do 6·50, żyto średnie 5·90 do 6, jęczmień browarny 6 do 6·50, jęczmień na termin 5·25 do 5·60, owies nowy 5·90 do 6, owies średni 5·70 do 5·80, kukurudza stara 5·75 do 5·85, kukurudza cinquantin 4·80 do 5·20, cinquantin na maj-czerwiec 6 do 6·20, kukurudza cinquantin na maj-czerwiec 6 do 6·05, kopr 32 do 38. — Spirytus 10.000 litrów pct. 28 do 28·50.

Losowanie listów zast. Tow. kred. ziem. Dnia 13. b. m. o godzinie pół do dziesiątej przed południem odbędzie się w gmachu galicyjsk. Tow. kred. ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 1, (w sali posiedzeń) ośmdziesiąte piąte losowanie listów zastawnych czteroprocentowych nieokresowych w sumie 129.320 zł., ósme losowanie listów zastawnych czteroprocentowych okresowych w sumie zł. 8800, trzydzieste trzecie losowanie listów zastawn. pięcioprocentowych nieokresowych w sumie 99.500 zł. i dwudzieste trzecie losowanie listów zastawnych pięcioprocentowych okresowych w sumie 280.300 zł.

Comstock, najbogatszy do niedawna szyb w kopalniach srebra w Newadzie, który dawał tak kolosalne ilości srebra, o jakich nawet w historji najsłynniejszych kopalni starego świata nie ma wzmianki, jest już prawie zupełnie wyczerpany.

Ponieważ od pewnego czasu w największych głębokościach nie znajdowano rudy, więc wykonano w kopalni „Mexican" wspólnym kosztem kilku przedsiębiorstw szyb 3300 stóp głęboki i z jego dna zbadano teren za pomocą świdra dyamentowego we wszystkich kierunkach na odległość 500 stóp. Ale gdy i tu nie znaleziono rudy większej wartości, postanowiono zarzucić wszystkie szyby poniżej 2700 stóp. Naturalnie zaleje je wkrótce woda, wstrzymywana dotąd pompami poruszanemi zgęszczonem powietrzem, co połączone było dotąd z nader wielkim kosztem, i teraz już by się nie opłaciło.

Podobnież bez rezultatu były poszukiwania w kopalniach Ophir, Sierra Newada i Union, gdzie dotarto do 3100 stóp głębokości.

Obecnie zajęto się bliższem zbadaniem nietkniętych dotąd obszarów w wyższych horyzontach, a gdy i tam rudy zabraknie, natenczas wszelkich dalszych robót zaniechać się musi.

Targ na Baranie i Kleparzu (w Krakowie) w dniach 8. i 9. czerwca. Na targu na Baranie (8. b. m.) było blisko tysiąc worków zboża — po większej części żyta i jęczmienia. Ceny z przeszłego tygodnia nie mogły się utrzymać.

Płacono za pszenicę białą (237 funtów polsk.) 40 do 42 złp., pszenicę czerwoną 39 do 41 złp. żyto (227 fnt.) 31 do 32 zł., jęczmień (202 fnt.) 27 do 28 złp., owies (142 fnt.) 19 do 20 złp., rzepak 55 złp.

Targ na Klaparzu (9. b. m.) skutkiem większego dowozu był mało ożywiony. Żyto sprzedawano o 20 ct. taniej.

Płacono za 100 kilogramów.

Pszenica biała	8.90	9.30
„ żółta	8.40	9.—
„ czerwona	8.75	9.25
Żyto celne	6.90	7.20
„ pośledniejsze	6.50	6.85
Jęczmień browarny, prima	7.25	8.—
„ na kaszę	6.75	7.10
Owies z opłatą konsumcyjną	7.30	7.50

Wiedeń 8. czerwca.

(Di) Wszystkie okoliczności, które w ostatnich dniach wywierały szkodliwy wpływ na giełdę, są już usunięte. Cesarz niemiecki wyzdrowiał i będzie mógł wkrótce udać się w drogę do wód, zamordowanie emira Afganistanu zaprzeczono urzędownie, wybuch cholery w Egipcie także się nie potwierdził.

Pomimo to jednak spekulacja nie okazywała zbyt wielkiej ochoty do tranzakcyj, szczególnie, gdy ostatnia depesza *Daily News* mówiła o jakichś nowych powikłaniach w układach angielsko-rosyjskich. Kiedy jednak doniesiono, że towarzystwo dyskontowe berlińskie zakupiło większą liczbę papierów rosyjskich, ożywił się targ na nowo i zakończył się w bardzo dobrej dyspozycji po kursach znacznie wyższych.

Przyczyną takiego zwrotu było mniemanie, iż zakupno wyż wspomnianych papierów jest oznaką niedalekiej konwersji priorytetów kolei rosyjskich południowo-zachodnich, którą to konwersję obejmuje — jak wiadomo — przytoczone towarzystwo dyskontowe.

Obie akcje kredytowe i bodenkredity podniosły się, laenderbanki spadły o małą odrobinę. Akcje czerniowieckie zniżały się początkowo, później jednak poszły napowrót w górę.

Wprowadzenie tych papierów na giełdy niemieckie wywołało, ja się zdaje, pewną opozycję, która używa wszelkich możliwych środków. I tak pussowano Ludwiki w górę, aby podniecić do tranzakcyj w tym papierze zamiast w akcjach Czerniowieckich; jednak usiłowania były daremne. Nordbahy, staatsbahny i lombardy awansowały również. Takiegoż losu doznały z przemysłowych akcje tytuniowe.

Z rent podniosła się węgierska złota o ¼ procent.

Dewizy i waluty stanęły.

Z targów zbożowych zagranicznych nie nadchodziła dzisiaj żadna zachęta, a wobec trwałego ociągania się spekulacji nie mogła nastąpić żadna korzystna zmiana w usposobieniu.

Notowano:

Pszenica jesienna złr. 9·05—9·06,
pszenica na czerwiec złr. 8·95—8·98,
owies jesienny złr. 6·66—6·68,
owies na czerwiec 7·13—7·17,
żyto jesienne 7·56—7·58,
żyto na czerwiec 7·22—7·25,
kukurudza na czerwiec 6·52—6·53.
kukurudza na sierpień 6·61—6·63.

Pod wpływem niekorzystnych doniesień z Budapesztu i niechęci młynów także w towarze gotowym panowała słaba tendencja.

Wiedeń (St. Marx) 8. czerwca. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3.328 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 170, węgierskich 625, niemieckich 912. Ogólny przypęd był o 118 sztuk większy niż zeszłego tygodnia. Z Galicji i Bukowiny przypędzono ogółem o 297 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia. Pomimo, że obrót był ożywiony, ceny spadły o 1 złr. Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 50—56 złr., węgierskie po 53—60 złr., najprzedniejsze po złr. 61·50, niemieckie po 55—63 złr. za 100 kilo wagi.

Ostatnie wiadomości.

Dziś przed południem odbywał się wybór posła do Rady państwa z Izby handlowej lwowskiej. Oddano głosów 31. Z tych otrzymał p. Edmund Mochnacki 15, Tadeusz Romanowicz 15, jednę kartkę oddano białą. Wybór tedy nie został dokonany. Przy powtórnym wyborze, który odbył się o godzinie 2. po południu, otrzymali: p. Edmund Mochnacki 17 głosów, p. Tadeusz Romanowicz 13 głosów, jedna kartka biała.

Wybrany tedy p. Edmund Mochnacki, radca Wydziału krajowego.

Okazuje się więc, że zdemaskowanie spisku, dokonane przez nas, przyniosło pożytek, uratowało bowiem Koło od niebezpiecznego frazesowicza, a obdarzyło je natomiast wysoce dodatnią siłą. Gdyby nie nasz artykuł, to przy tak często występującej u nas apatji, byłoby wielu członków Izby nie przyszło na wybory, a wtedy spiskowcy, chociaż jeden głos im urwała zawiedziona miłość własna, odnieśliby zwycięstwo swemi 15 związanemi głosami.

Z Sebastopola donoszą o dokonywanych w tamecznej twierdzy fortyfikacyjnych robotach. Prowadzone one są z niesłychanym pośpiechem przez kilka batalionów saperów i tysiące robotników, pracujących w dzień i w nocy przy oświetleniu elektrycznem. Na wszystkich okolicznych wzgórzach powstają nowe raweliny i reduty o bardzo silnych profilach. — W warstatach okrętowych także dzień i noc wre robota: wykończają tam dwa morskie kolosy, całe z żelaza, które będą uzbrojone w działa strzelające na odległość 8 kilometrów.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Grac 10. czerwca. Z kurji większej posiadłości wybrani zostali do Rady państwa: Br. Hackelberg 100, br. Moscou i hr. Attems 101, Pauer 89 głosami na 101 oddanych głosów. Partja konserwatywna wstrzymała się od głosowania.

Londyn 19. czerwca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że w skutek wyniku wczorajszego głosowania gabinet podał się do dymisji i wniósł odroczenie narad aż do roztrzygnięcia. Obie Izby odroczono do piątku.

Pall Mall Gazette pisze: Ministerjum Gladstone'a zakończyło swój żywot. Nawet gdyby miało ono na nowo się utworzyć, to forma jego, znana od r. 1880, nie powróci nigdy. Pismo to sądzi, że Salisbury obejmie ster, jeżeli stronnictwo konserwatywne poprze jego program, a wtedy liberalna większość będzie musiała go chcąc nie chcąc popierać. Rekonstrukcja gabinetu jest nieprawdopodobna, albowiem zdaniem *Pall Mall Gazette* braknie potrzebnych do tego żywiołów, Gladstone zaś wycofa się z powodu zniechęcenia.

St. James Gazette doradza przewódcy konserwatystów, aby wziął w swe ręce ster, jakkolwiek jest on teraz bardzo trudny, a *Globe* sądzi, że Salisbury nie ulęknie się tego trudnego zadania.

Londyn 10 czerwca. *Standard* donosi, że Gladstone wyjechał wieczór do Barmoral, aby królowej wręczyć dymisję gabinetu i że przewódca partji torysów przygotowuje się do objęcia rządów.

O składzie nowego gabinetu torysowskiego krążą już różne i liczne pogłoski. Mówią, że Salisbury obejmie prezydjum i tekę spraw zagranicznych i że Drurchill wstąpi do nowego gabinetu. Mówią także, że Northcote nie Salisbury obejmie złożenie nowego gabinetu.

Sofja 10. czerwca. Sobranje otwarto dziś uroczyście. W mowie tronowej konstatuje książę, że podczas ostatniej objażdżki księstwa otrzymał nowe dowody szczerej uległości i przywiązania ludu bułgarskiego do tronu. Zawarty przez rząd układ względem budowy linji kolejowej Saribrod Vacarel będzie przedłożony Izbie do potwierdzenia, a korona żywi nadzieję, że posłowie okażą znowu swój patrjotyzm dla dotrzymania zobowiązań międzynarodowych. (Huczne oklaski).

Przy wyborze drugiego wiceprezydenta Sobranja upadł kandydat kompromisowy konserwatystów Sukmarów przeciw kandydatowi ministerjalnemu Ziwkowowi, którego wybrano 115 głosami przeciw 47. Opozycja doznała zupełnej klęski.

Petersburg 10 czerwca. *Praw. Wjestnik* ogłasza ustawę o zaprowadzeniu podatku od kapitałów i rent i zarazem wykaz papierów wolnych od podatku.

Paryż 10 czerwca. Manifest wyborczy komitetu zwolenników księcia Wiktora odpiera zarzut, jakoby miał coś wspólnego z rewolucją i apeluje do wszystkich przeciwników rzeczypospolitej przyrzekając im należyty udział w listach wyborczych. Essencja programu jest: Wojna z republikańską anarchją.

Kair 10. czerwca. (Przez biuro Reutera). Podług urzędowych depesz z Suakimu, Kassala upadła z końcem maja.

Nowy Jork 10. czerwca. Podług wiadomości z Mexyku około 100 osób zostało zabitych koło Lagos przez trąbę wodną.

Paryż 10. czerwca. W Izbie oświadczył Freycinet, że według depeszy Patenotre'a, układ francusko-chiński został wczoraj po południu podpisany w Tientsinie.

Ateny 10. czerwca. Według doniesień telegraficznych z Krety między Sarasem baszą i zgromadzeniem narodowem przyjdzie wkrótce do zgody. Konsulowie starają się mocno o przywrócenie zgody.

Portland 10. czerwca. Kilka okrętów wojennych, należących do eskadry ewolucyjnej admirała Kornby, a mianowicie 15 pancerników różnych klas, 8 łodzi torpedowych i kilka łodzi kanonierskich i awizowych odpłynęło stąd dziś rano.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Warszawa 9. czerwca. *(P.)* Dziś o godzinie 1. po południu nastąpiło otwarcie wystawy przez jen. Hurko, który przybył z licznym orszakiem wyższych urzędników wojskowych i cywilnych. Niezliczone tłumy napełniają plac wystawowy, Alee Ujazdowskie i Drogę do Łazienek.

Wszystkich budynków jest do 200. W samym dziale przemysłu wzniesiono 159 (na wystawie w r. 1874 było tylko 48) pawilonów.

Wystawa inwentarzy trwać będzie do 18. czerwca, a wystawa przemysłowa do 12. lipca. W tych dniach odbędzie się uroczyste rozdanie nagród.

Dziś wieczorem na arenie wystawowej, przed lożami, które zajmą panie, odbędzie się prezentacja najpiękniejszych koni i produkcja jeźdźców konnych. Jutro popis zaprzęgów i wyścigi koni chłopskich. W dni następne aż do przyszłego wtorku wyścigi.

Wiedeń 10. czerwca. Wczoraj odbył się na cześć Suessa bankiet na Leopoldstadt. *Pièce de resistance* stanowiła mowa Herbsta, w której mowca podburzał ludność wiedeńską przeciw rządowi. Im bardziej postępuje rozdwojenie państwa i osłabienie władzy centralnej — rzekł mowca — tem więcej grozi niebezpieczeństwo przyszłemu rozwojowi stolicy (żywe potakiwania i brawa). Polityczne znaczenie miał ten ustęp mowy, w którym mówca wyraził nadzieję, że „zjednoczona lewica pozostanie zgodną i nie rozpadnie się (alluzja do „klubu niemieckiego").

Wiedeń 10. czerwca. Najpotworniejsze pogłoski krążyły wczoraj wieczorem po mieście. Mówiono, że w pałacu laxenburskim wybuchł pożar, a ponieważ rodzina cesarzowiczowska zamieszkuje ten pałac, więc obawa wszystkich, którzy o tem słyszeli, była wielka i uzasadniona.

Na szczęście pogłoska ta okazała się fałszywą. Zamek laxenburski, w którym przebywa obecnie rodzina cesarzewicza, jest wprawdzie zaledwie 200 kroków oddalony od miejsca pożaru, ale nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo, albowiem kierunek wiatru był stały i dla zamku bardzo pomyślny; wiał bowiem w stronę przeciwną. Pożar wybuchł około 5. godziny w stodole napełnionej słomą, sianem i innemi podobnemi materjałami i nie upłynęło 5 minut, a cała duża stodoła stała w płomieniach.

Aż do przybycia straży pożarnej wiedeńskiej dowodził sam następca tronu obecnymi strażakami. Wchodził w środek ognia, prowadził poszczególnych pompierów na ich stanowiska i kazał zbadać dokładnie wszystkie pałące się lokalności, czy jakiemu śpiącemu lub choremu nie grozi niebezpieczeństwo; sam też kierował gaszeniem ognia z niezmordowaną wytrwałością i cierpliwością. Stodoła była prywatną własnością jakiegoś chłopa.

Wiedeń 10. czerwca. *Wiener Allg. Ztg.* przynosi korespondencję z Rzeszowa o wrzekomych gwałtach, jakich doznali rzeszowscy mężowie zaufania w Jarosławiu ze strony partji Bartoszewskiego. Korespondencja jest tak okropną, że włosy stają na głowie przy jej czytaniu. (Kiedy już raz przestaną nasi politycy małomiejscy wzywać pomocy obcych. Przyp. *Przegl.*).

Londyn 10 czerwca. Konserwatyści nie spodziewali się wcale zwycięztwa, które osiągnęli jedynie wskutek tego, że 77 posłów liberalnych wstrzymało się od głosowania. Dla tego też panuje niepewność w łonie stronnictwa konserwatywnego, czy jego naczelnicy mają teraz objąć ster rządów, czy nie. *St. James Gazette* najpoważniejszy organ konserwatystów pisze o obecnem położeniu: „Jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że istnieją wielkie trudności, mimo to konserwatyści nie powinni się okazać bojaźliwymi i muszę objąć rządy. Że Gladstone wręczy rezygnację gabinetu, nie ulega żadnej wątpliwości. *Pall Mall Gazette* oświadcza bardzo wyraźnie, że gabinet Gladstone'a już nie istnieje i sądzi, że lord Salisbury weźmie na się misję utworzenia nowego gabinetu, Gladstone zaś zakończy stanowczo swoję karjerę polityczną. Gladstone sam potwierdził to zapatrywanie zaraz po głosowaniu, zegnając się ostentacyjnie z lordem Grosvenorem, pierwszym krzykaczam partji.

Prasa prowincjonalna konserwatywna żąda, aby Salisbury objął rządy. Bezpośrednio po głosowaniu panowało w Izbie niższej wielkie rozdrażnienie; w sali obrad i kurytarzach panował okropny ścisk.

Petersburg 10. czerwca. Prezydent senatu wielki książę Michał udał się do Amsterdamu. Jego zastępcą mianowany został baron Nikolaj. Generał Richter powrócił ze swej podróży za granicę, dokąd się był udał w misji wojskowej.

Rzym 10. czerwca. Podług wiadomości z Massawy miał Ras-Alula, dowódzca Abissyńczyków, pobić na głowę bandy Mahdiego pod Ailet, niedaleko od fortu włoskiego Monkullo.

Konstantynopol 10. czerwca. Pod Synopem zatonął zupełnie nowy, bo dopiero w przeszłym roku zbudowany w Anglji, parostatek francuski „Russie." Był to jeden z największych prywatnych okrętów, ładunek jego wynosił 3 tysiące tonn, a kosztował 1,800,000 fr. Nikogo nie uratowano.

Berlin 10. czerwca. Do *Germanii* donoszą ponownie z Rzymu, że sprawa arcybiskupstwa poznańskiego leży w zaniedbaniu, albowiem Prusy upierają się przy tem, aby mianowany był nie-Polak, choćby wreszcie nie proponowany pierwotnie proboszcz berliński Assmann. Atoli Kurja sprzeciwia się temu żądaniu. Na najbliższym konsystorzu (we wrześniu) ma, jak dalej donoszą z Rzymu, prócz Melchersa, otrzymać kapelusz kardynalski także nuncjusz paryski Rende i Masella, znany z rokowań w Kissingen w roku 1878.

Podług gazety *Ermlandzkiej* prekonizacja biskupa Krementza arcybiskupem Kolonji nastąpi może już z końcem czerwca.

Brody 10. czerwca. Głosujących 28. Nathan Kallir otrzymał 14, Samuel Horowitz 13 głosów. Jedna kartka była próżna. Przeto Kallir został wybrany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 40. czerwca 1885.

Hotel George'a: Pp. T. Jędrzejowicz z Tryhuszki, A. Kronberg z Węgier, J. Ditjan z Charkowa.

Hotel Europejski: Pp. J. Miliński z Helesiówki, dr. Seliger z Brodów, H. Popper z Czerniowiec, M. Rubinstein z Charkowa, H. Freund z Tarnopola.

Hotel Angielski: Pp. J. Kauski z Kurowic. T. Zawistowski z Kopeczyniec. J. Hellman z Rawy.

Hotel Francuski: Pp. L. hr. Ledóchowski z Wołynia. R. Janicki z Leśniowa. J. Teodorowicz z Tyszkowic.

Hotel Langa: Pp. J. Privniczka z Brodów. A. Helm z Glinian. B. Jahn z Wiednia.

Hotel Warszawski: Pp. E. Kubicki z Tarnowa. S. Barczykowski z Radziechowa. J. Pettesep z Złoczowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. czerwca 1885
godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	287·50	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej południ.	138·25
Unionsbank	78·50	Napoleondor	9·86
Rosyjs. bankn.	1·25¼	Usposobienie:	ciche.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	36.10	Węg. akcje kr.	287·50
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	79.20
Kolej Kar. Lud.	249.25	Nordbahn	244.50
Kolej połud.	138.60	Kolej Alföld.	185.—
Kolej państw.	297.10	Kolej lw.-czern.	228.—
Węg. Nordostb.	173.75	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	108·50	Elbetal	164.75
Węg. cis. losy r.	118·90	Länderbank	96.30
Renta węg. 4%	98.85	Bankverein	102.—
Ros. rubel pap.	1·26—	Losy węgierskie	116.—
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Berlin, dnia 9. czerwca 1885
godzina 4 minut 25 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206·25	Akcje kredyt.	473·—
Lombardy	230·—	Galicyjskie	102·40
Pożyczka wsch.	60.—	Austr. bank.	164·10

Paryż 9. czerwca. Renta 3% 82·07

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie podlegają od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Kurs pieniędzy i papierów publiczn ch.

Wiedeń 9. Czerwca.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 50	82 65
4²/₅% „ srebrna „	83 05	83 20
4% „ złota „	108 05	108 20
5% „ papierowa (marcowa)	98 45	98 60
4% „ złota węgierska	98 85	99 —
5% „ papier. węgierska	91 95	93 15
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98 15	98 40
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 75	127 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 20	139 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	165 50	166 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99 —	99 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	236 50	237 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	289 20	289 50
„ Bank węgierski . 200 „	288 50	289 —
Depositen-Bank . 200 „	194 75	195 50
Escompt Gesell. niż. astr 500 „	588 —	592 —
Länderbank . 200 „	96 10	96 60
Austr.węg. Banku . 600 „	859 —	860 —
Unionbank . 100 „	78 10	78 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 25	145 —
Wied. Bankverein . 100 „	102 —	102 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	184 75	185 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	459 —	461 —
Elżbieta . 210 „ „	237 75	238 25
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 75	201 —
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2440	2445
Fanciszka Józefa . 200 „ „	211 —	211 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	249 75	250 25
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148 —	148 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	227 25	227 75
Nordowest austr. . 200 „ „	167 75	168 25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	164 50	165 —
Rudolfa. . 200 złr. 5%	184 50	185 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	183 50	184 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	297 50	297 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	140 —	140 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 25	251 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175 50	176 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	173 75	174 25
„ Westbahn . 200 „ „	168 —	168 80
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	— —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 —	124 50
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	99 80	100 30
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	90 60	91 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101 40	101 90
5% „ „ „ „ prem.	99 25	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	102 70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	98 50	— —
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 80	100 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 —	113 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 25	120 75
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 75	105 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 35	92 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 —	100 40
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 30
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 15	82 65
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 80	89 20
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 75	104 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 80	103 10
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 40	88 70
„ Salzkam.gut. zł. 200 m. „	118 —	118 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	99 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 50	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 75	151 25
„ „ 200 złr. 5%	126 75	127 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 75	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . 300 „ „	98 75	99 25
„ „ złotem . 200 „ „	130 —	130 75
„ Westbahn . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	175 —	175 50
Clary . „ 40	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	114 —
Insbrucku . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . „ 10	19 —	19 50
Krakowskie . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 —	46 —
Palfy . „ 40	39 50	40 —
Rudolfa . „ 10	17 —	18 —
Salma . „ 40	54 —	54 50
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 75
St. Genois . „ 40	48 —	48 75
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	131 —	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 85	15 10
Węg. Czerw. Kryża	9 —	9 20
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 9. Czerwca.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 25
kupon	— —	230⁵/₉
4% Listy likwidacyjne	— —	89 50
kupon	— —	7⁷/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 10. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	247 50	250 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227 —	230 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 70	99 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 15	102 15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·78	5·88
Dukat cesarski	5·81	5·91
Półimperjał rosyjski	10·14	10·24
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·24³/₄	1·26³/₄
100 marek niemieckich	60·60	61·35

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: *Mąż z przeczności* komedja w 3 akt Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego, drugi występ Mieczysława Frenkla, artysty teatru krakowskiego.

Jutro: *Malek* tragedja w 5 aktach K. Brzozowskiego, pierwszy występ p. Rygiera, artysty sceny krakowskiej.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie: po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

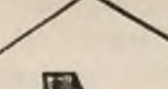


Plac Marjacki 9, i róg ulicy Sobieskiego 1.
Plac Marjacki 9, i róg ulicy Sobieskiego 1.



Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.
Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.





L. 23821.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji w Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako zarządca fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje niniejszem w myśl postanowień statutów fundacji konkurs do losowania czterech premiów.

Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego, mają być podzielone na cztery nierówne premja i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1885., przy którem wygrane będą następujące kwoty: **I. premjum 852 zl., II premjum 710 zl., III premjum 568 zl.. IV premjum 426 zl.**

Według statutów fundacji przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy: a) w Królestwie Galicji i Lodomerji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie; d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez c. k. Dyrekcję policji — w innych zaś miejscowościach przez właściwego c. k. Starostę powiatowego.

Czeladnicy którzy chcą wziąść udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście (14) dni przed losowaniem t. j. włącznie **do dnia 5 lipca b. r. godziny drugiej po południu**, wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, a więc — z dołączeniem:

1. Metryki chrztu, 2. świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacji (cechu) i majstra u którego pracują, 3. świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony.

Prośby, które nadejdą do Protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym, nie będą uwzględnione.

We Lwowie dnia 27 maja 1885.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.
Z drukarni Pillera i Spółki.